

Dziennik Łódzki

№ 106.

Niedziela, dn. 17 kwietnia 1932 r.

Rok II.

Redakcja nocna: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 5—7 wiecz.

Cena 20 gr.

Administracja; ul. Piotrkowska 86, tel. 101-99.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Przed ostateczną rozgrywką.

HITLER SKARŻY

Prusy, Bawarię, Badenję, Wirtembergję i Hesję do państwowego trybunału Rzeszy.

BERLIN, 16 4 (PAT.) Hitler złożył w państwowym trybunale Rzeszy skargę przeciwko Rzeszy niemieckiej reprezentowanej przez ministra spraw wewnętrznych Groenera i przeciwko krajom związkowym, mianowicie Prusom, Bawarii, Badenji, Wirtembergji i Hesji, wobec rozwiązania hitlerowskich organizacji szturmowych i hitlerowskiej organizacji młodzieży w Berlinie.

Ponadto złożony został w trybunale Rzeszy wniosek o wstrzymanie likwidacji oddziałów szturmowych Hitlera do chwili rozpatrzenia wspomnianej skargi.

„Berliner Boersen Kurier“ zamieszcza na marginesie powyższego szereg zastrzeżeń natury prawnej przeciw nadaniu sprawie takiego biegu, powątpiewając przytem, czy kompetencje trybunału Rzeszy są dostateczne do rozpatrywania takich spraw, a

innemi słowy — do ingerowania w kwestjach, dotyczących w sposób bezpośredni suwerenności państwowej Rzeszy niemieckiej.

BERLIN, 16. 4. (PAT) — Pod wpływem opinii kół pravicowych nastąpił ma w związku z rozwiązaniem wojskowych organizacji hitlerowskich reorganizacja analogicznych formacji republikańskich. W dniu dzisiejszym prezydent Hindenburg wystosował pismo do ministra Groenera, w którym m. innemi mówi: rozporządzenie z dnia 12 kwietnia 32 roku zakazujące istnienie oddziałów szturmowych i ochronnych podpisałem po jednomyślnym opowiedzeniu się rządu Rzeszy za pańskim wnioskiem.

W międzyczasie otrzymałem informację, że i w innych organizacjach o charakterze wojskowym, utworzonych przez różne ugrupowania panuje ferment. W wykonaniu ciężącego na mnie obowiązku ponadpartyjności jak również stosownie do ustaw, zmuszony jestem żądać aby wspomniane organizacje były jednako traktowane. W załączeniu przesyłam panu materiały z prośbą, aby zbadał pan je również poważnie jak ja to uczyniłem w stosunku do pańskiego wniosku. Jak silny jest nacisk kół konserwatywnych świadczy fakt że leader konserwatystów hr. Vestarp zapowiedział w rozmowie z dziennikarzami zgłoszenie

w Reichstagu wniosku o rozwiązanie Reichsbanneru.

LIPSK, 16. 4. (PAT) — W związku z likwidacją hitlerowskich bojówek szturmowych w Dreźnie doszło w ciągu dnia dzisiejszego do nowych starć między zwalczającymi się wzajemnie ugrupowaniami politycznymi.

Demonstrujący zwolennicy Hitlera usiłowali spłądować redakcję „Dresdener Neueste Nachrichten“. W wielu składach wybite zostały szyby. Zanotowano kilkadziesiąt wypadków poturbowania przechodniów.

Policja zmuszona była do kilkakrotnej interwencji przy użyciu gumowych pałek.

BERLIN, 16. 4. (PAT) „Ach Uhr Abendblatt“ przynosi sensacyjne doniesienie, iż Hitler był w posiadaniu wszystkich tajnych szyfrów policji niemieckiej.

Pismo twierdzi, iż depeche nadawane przez policję niemiecką przez radio, były zregulowane przez funkcjonariuszy narodowych socjalistów.

W Düsseldorfie wykryto jakoby szereg dokumentów, stwierdzających, iż szyfrowane depeche policji niemieckiej były przejmowane przez hitlerowców, a następnie po odszyfrowaniu rozsyłane wszystkim kierownikom okręgów ruchu hitlerowskiego w formie komunikatów do wiadomości.

Marszałek Piłsudski przybędzie do kraju w środę.

BUKARESzt, 16. 4. (Tel. wł.) — Marsz. Piłsudski przebywa obecnie w Targowiszcie, gdzie zabawi do wtorku. We wtorek wieczorem marsz. Piłsudski opuści Rumunję udając się do kraju.

Marszałek Piłsudski w Bukareszcie.



Dnia 13 kwietnia r. b. Marszałek Józef Piłsudski przybył do Bukaresztu. W imieniu króla rumuńskiego powitał Marszałka komandor Fundacianu. Zdjęcie przedstawia powitanie Marszałka przez komandora Fundacianu.

Podwyższenie opłat za paszporty zagraniczne

WARSZAWA, 16. 4. Półrządowa agencja „Iskra“ podaje wiadomości, że w związku z prowadzonymi obecnie pracami nad zapewnieniem źródeł dochodu komitetom do spraw bez-

robocia na dalszą akcję, projektowane jest podwyższenie opłat za paszporty zagraniczne.

Paszport zagraniczny będzie kosztował 400 złotych.

Akcja Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia.

W przededniu ożywienia ruchu budowlanego.

WARSZAWA, 16. 4. (PAT) Po miesięcznej wyczerpanej pracy zakończone zostały obrady sześciu komisji powołanych przez naczelny komitet do spraw bezrobocia w związku z koniecznością ożywienia ruchu budowlanego jeszcze w sezonie bieżącym.

Komisje te, a mianowicie terenowa, finansowa, pracy, małych mieszkań i inne — wypracowały szereg zasadniczych wniosków. Na plenarnym zebraniu 16 b. m. wszystkich członków wymienionych komisji i wszystkich członków sekcji pracy, pod przewodnictwem prezesa, p. min. Klarnera rozpatrzono szczegółowo raz jeszcze treść wszystkich wniosków, aby je w formie skondensowanej przesłać do

zatwierdzenia naczelnemu komitetowi do spraw bezrobocia. Kończącą fazą tej wysoce żmudnej, dyktowanej troską o byt dziesiątków tysięcy bezrobotnych pracy, będzie złożenie wymienionych też prezydium rady ministrów, które w najbliższym czasie nada im stosowny bieg.

KINO „Zachęta“ Zgierska 26

Dziś i codziennie

Noce Kaukaskie

w gł. roli GINA MANES, NESTOR ARIANI i JACQUE CATELAIN.

Dalsze ogniwa w łańcuchu

AFER IVARA KREUGERA.

Co znaleziono w sypialni króla zapalek.—Aresztowanie dyrektorów światowego koncernu.

SZTOKHOLM, 16. 4. (tel. wł.). Dzisiejsze wydanie „Dages Nycheter” przynosi niezwykle sensacyjne szczegóły śledztwa w sprawie sfałszowania obligacji państwowej pożyczki włoskiej przez Ivara Kreugera.

Mianowicie, podczas rewizji w sy-

pialni Kreugera znaleziono w skrytce klisze, które posłużyły do druku fałszywych obligacji. Na kliszach tych widnieje podpis litografa włoskiego, co jest niezbitym dowodem, że Kreuger miał współników we Włoszech.

Pozatem niezwykle ciekawe wyniki

dała ekspertyza kaligraficzna. Ustalono, że większość podpisów na obligacjach włoskich wykonał własnoręcznie sam Kreuger.

Według obiegujących pogłosek, poseł włoski w Sztokholmie zwrócił się dziś do szwedzkiego ministra spraw

zagranych z prośbą o pozwolenie dokładnego zbadania klisz, znalezionych w sypialni Kreugera.

SZTOKHOLM, 16. 4. (tel. wł.). Ubiegłej nocy aresztowano w Sztokholmie trzech dyrektorów koncernu „A. B. Kreuger et Toll”. Jednocześnie przeprowadzono w mieszkaniach rewizje. Dyrektorzy są oskarżeni o współdziałanie z Kreugerem w jego oszukańczych operacjach giełdowych. Aresztowanie nastąpiło na wniosek komisji śledczej.

Przed walnym zjazdem samorządu gospodarczego.

Zamówienia dla przemysłu hutniczego.

WARSZAWA (PAT). Zjazd samorządu gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej, który zgrupował w Warszawie w dniu 26 bm. przedstawiciele Izby Przemysłowo-Handlowej, Rolniczej i Rzemieślniczej, zajmie się aktualnymi zagadnieniami gospodarczymi oraz sprawami, stanowiącymi przedmiot specjalnego zainteresowania handlu, rzemiosła i przemysłu.

Referat o zadaniach i wytycznych

państwowej rady gospodarczej wygłosi p. minister Klarnier.

Szereg referatów poświęconych będzie sprawie kompetencji i zadań samorządu gospodarczego.

Pozatem zjazd zajmie się uzgodnieniem metod postępowania i organizacji handlu artykułami rolnymi, sprawą preferencji dla produkcji krajowej i t. d.

Z mroków sekciarstwa.

Tajemnica morderstwa w domu modliwy.

WARSZAWA, 16. 4. (tel. wł.). — Zagadkowa zbrodnia przy ulicy Ogrodowej nr. 53, w miarę postępowania śledztwa — daje coraz więcej niejasnych i tajemniczych szczegółów.

Nie ulega już wątpliwości, że morderstwa dokonano na tle rabunkowym.

Ze skromnych rzeczy siostry Edny Grace Moit niczego nie skradziono.

Pozostaje zatem domniemanie, iż misjonarka padła ofiarą zemsty, lub z wyroku jakiejś tajemniczej sekty.

Domysły te potwierdza fakt, iż w znalezionym paszporcie zamordowanej misjonarki odkryto adnotację, uczynioną jej ręką.

Siostra Mott pisze tam:

„Na wypadek mej śmierci proszę natychmiast powiadomić Johnsona Spencera w Ameryce — Pensylwanja”.

Misjonarka, 41-letnia Edna Grace Mott, przybyła z Ameryki do Polski w 1929 roku. Pochodzi ona z Nowego Jorku; ostatnio zamieszkiwała na przedmieściu Bronx przy ulicy 12016 Waszyngton. Jest obywatelką amerykańską.

Wczoraj konsul amerykański wysłał depešę do wymienionego w tajemniczej wzmiance Johnsona Spencera.

Katastrofy wulkaniczne na obu półkulach. Nowe wybuchy w Argentynie i na Jawie.

BUENOS AIRES, 16. 4. — Przepowiednie meteorologów, że nagle zaprzestanie czynności wulkanów jest zapowiedzią nadejścia nowej katastrofy w postaci dalszych wybuchów i wstrząsów ziemi, zaczynają się sprawdzać.

Wulkan Las Zanjas w prowincji argentyńskiej Salto, który wczoraj rozpoczął działalność wybuchu coraz gwałtowniej. Wieś Chiana została zniszczona przez grad kamieni i przez trzęsienie ziemi. Ludność zdołała uciec od grożącej jej śmierci.

Podobnie coraz większe wybuchy zanotowano w kraterze wulkanu Las Yeguas w prowincji Córdoba. W całej prowincji odczuło silne wstrząsy ziemi, powodujące panikę wśród ludności. Nad miejscowościami Quilino i La Rioja pojawiły się gęste chmury popiołu.

LONDYN, 16. 4. W okręgu Suddjokarta na Jawie panuje wśród ludności niestyckana panika z powodu silnych erupcji wulkanu Merapi i równoczesnych gwałtownych burz, połączonych z ulewami, powodującymi wielkie powodzie i obsunięcia się ziemi.

Olbrymie ilości lawy spadają wraz z lawinami skalnymi do okolic zamieszkałych. Wiele domów uległo zniszczeniu.

Wskutek powodzi linie kolejowe na wielkich przestrzeniach są zniszczone. Rzeka Kalibatang zalała tory do wysokości dwu metrów.

PARYŻ 16. 4. (PAT)—W miejscowości Santos, w prowincji Sao Paulo, spadł deszcz jasno-szarego popiołu, który pokrył grubą warstwą ulice i domy miasta.

Dyrektor instytutu meteorologicznego w Sao Paulo wyraził pogląd, iż gdyby popiół ten pochodził z wulkanów chilijskich, fakt przeniesienia go aż do prowincji Sao Paulo byłby niezwykle rzadkim zjawiskiem.

PARYŻ 16. 4. (PAT)—W niektórych punktach Rio de Janeiro spadł obfity deszcz popiołu.

Obniżka stopy dyskontowej

BUDAPESZT 16. 4. (PAT). — Węgierski Bank Narodowy obniżył stopę dyskontową z 7 na 6 proc. Nowa stopa dyskontowa obowiązuje z dniem 18 b. m.

Druga transza

pożyczki francuskiej podpisana.

PARYŻ 16. 4. tel. wł. — W Paryżu zakończone zostały rokowania w sprawie drugiej transzy pożyczki w wysokości 55 milionów zł., która będzie wypłacona w połowie przyszłego tygodnia.

Z funduszu tej zaliczki będą udzielone zamówienia przemysłowi hutniczemu na produkcję szyn przy budowie kolei Górny Śląsk — Gdynia.

Międzynarodowa konferencja pracy.

Grupa robotnicza przeciw faszystom.

GENEWA 16. 4. (PAT). W komisji regulaminowej doszło do gorącej dyskusji nad wnioskiem rządu włoskiego, zmierzający do uniemożliwienia dyskusji na plenum międzynarodowej konferencji pracy nad ważnością mandatów delegacji włoskiej.

Dotychczas grupa robotnicza w toku obrad każdej międzynarodowej konferencji pracy kwestionowała ważność mandatów delegacji włoskiej, a jakkolwiek ostatecznie każdy taki wniosek grupy robotniczej był odrzucony, dochodziło do ostrej wymiany zdań, w czasie której wyrażano się bardzo niepoehlebnie o ustroju faszystowskim.

Rząd włoski zaproponował niedopuszczenie do dyskusji nad ważnością mandatów delegacji włoskiej. Za wnioskiem przedstawiciela rządu włoskiego opowiedzieli się wszyscy przedstawiciele rządów, oraz przedstawiciele pracodawców, oponowała jedynie grupa robotnicza, została jednak przegłosowana.

Również mimo ostrego sprzeciwu grupy robotniczej przyjęto przez komisję regulaminową wniosek rządu włoskiego w kwestji umożliwienia pracy w komisjach delegatom robotniczym Włoch.

Na Dalekim Wschodzie. Wyczekujące stanowisko Japończyków w Genewie.

PARYŻ, 16. 4. — Rząd japoński skierował do swej delegacji w Genewie instrukcję, w myśl której nie może delegacja ta brać udziału w naradach komitetu dziewiętnastu.

Jak wskazuje instrukcja ta o ileby zażądano wyraźnego udziału w konferencji przedstawiciela Japonii delegacja winna skierować do komitetu jednego ze swych funkcyjarzy, któryby złożył potrzebne wyjaśnienia, jednakowoż nie w charakterze oficjalnego delegata Japonii.

PARYŻ, 16. 4. (PAT) Wedle ostatnich otrzymanych doniesień — armia komunistyczna maszeruje na Czang-Czou, leżący w odległości kilku kilometrów od portu Amai. Jeden z pancerników angielskich otrzymał rozkaz zawinięcia do tego portu.

Misjonarze angielscy i amerykańscy opuszczają w panice okręg Czang-Czou, a tak samo wszyscy inni cudzoziemcy, którzy chronią się na wyspie, położonej w bezpośrednim pobliżu portu Amai.

Proces o zabójstwo ś. p. St. Waclawskiego.

WILNO, 16. 4. (PAT) — Dziś w drugim dniu procesu o zabójstwo studenta ś. p. Waclawskiego podczas zajęć studenckich w Wilnie, przesłuchano starszego posterunkowego, który podczas przewożenia ś. p. Waclawskiego zatrzymał na ulicy Trockiej studenta Uniwersytetu Stefana Batorego osk. Wulfina.

Dalej przesłuchano profesora U.S.B. Siengalewicza, który występował jako biegły dla stwierdzenia charakteru ran, zadanych Waclawskiemu.

Po przemówieniach prokuratora i obrońców oraz po replice prokuratora, przewodniczący trybunału oznajmił, iż wyrok ogłoszony zostanie w poniedziałek, dnia 18 b.m. o godz. 9 zrana.

Czy Lindbergh odzyska dziecko.

NEW-YORK, 16. 4. (PAT) Według doniesień „New-York News” osobisty przyjaciel Lindbergha, Breckenridge, prowadzi obecnie rokowania z osobami, które utrzymują że dziecko Lindbergha znajduje się w ich posiadaniu. Osoby te żądają dodatkowo 20 tys. dol. twierdząc, że nie wypełnią zobowiązań i nie odesłały dziecka ponieważ nie otrzymały sumy 70.000 dolarów, której to sumy żądały pierwotnie.

Pal i żądaj tylko gilzy
„LUKSUSOWE”
 wtyłorni „ŚWIATOWID”
 Cegielniana 19, ŁÓDŹ, tel. 134-86.
 Zieleniewski 10.00

Mieczysław Hartleb.

WIENIEC LAUROWY.

Głos polemiczny w sprawie nagrody m. Łodzi.

Z miłym zdziwieniem przyjąłem zaproszenie „Dziennika Łódzkiego”, ażeby na poczytnych jego łamach zabrać głos w sprawie tegorocznej nagrody artystycznej, którą przysnać ma grono znawców imieniem m. Łodzi. Ze zdumieniem, gdyż obowiązki moje, wykłady i prace od szeregu lat mocno wrosły w dziedzinę literatury, a kilkoletniej pracy, t. zw. „sprawozdawcy artystycznego” — choćby nawet w najważniejszych pismach warszawskich — nie uważam jeszcze za dostateczną, ażeby rzucić swe zdania i projekty, współpracować z szanownym „jury”, albo — co gorsza — w niem zasiadać.

Mniejsza jednak o to. Ilekroć zabieram głos w sprawie sztuki, owiewa mnie czarująca atmosfera młodych lat, gdy mistrz niezapomniany, s. p. Boloż-Antoniewicz, jeden z najwybitniejszych historyków sztuki i to nie tylko w Polsce, umiał w nas „poszukiwaczy piękna”, wszczepić surową ścisłość analizy pospołu z gorącym entuzjazmem. A potem długie, niezapomniane wędrówki we Włoszech, — gdy ze wstydem przysnać trzeba — rzucało się ciche, zatłoczone rękopisami pracownie archiwalne, ażeby w jakimś zapomnianym omal-Gubbio, Cremonie, Duce lub Vicozy — odnaleźć coś tak niezwykłe pięknego, innego, aniżeli stłoczone bezmiar skarbów w Rzymie, czy Florencji.

Proszę mi wybaczyć ten ekskurs; jest on cichą nutą przewodnią moich rozmyślań; entuzjazm i prawdziwe odczucie piękna winny jak niegasnący płomyk unosić się nad czoiogodnym stołem „jury”, gdy ponure „mędrca z kielko i oko” sprowadzić mogą sprawę nagrody artystycznej na zimne, odmierzony, a wreszcie — bardzo powierchowne ścieżki.

Polemika prasowa w Łodzi jest już — w tej dziedzinie — wcale obfita; wpadło mi w rękę parę artykułów i parę nazwisk. Tak zasłużony około życia kulturalnego w Waszem mieście p. prof. Smolik stwierdził niedawno ostro, że „statut uchwalony przez Radę Miejską nie daje żadnych praw do pierwszeństwa... artystom, urodzonym lub mieszkającym w Łodzi... Przewiduje on nagradzanie wybitnych uczonych polskich, polskich wybitnych poetów i polskich artystów — za całokształt ich pracy, i bez żadnego względu na to, czy urodził się lub

mieszka w Łodzi, w Warszawie czy Psiej Wólce”.

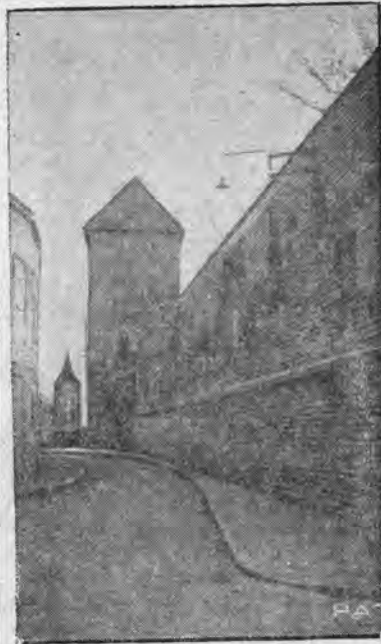
W zasadzie bardzo słusznie. Łódź, raz już zaimponowała nam swym pięknym gestem, przyznając nagrodę naukową Aleksandrowi Brücknerowi, który w Łodzi nie urodził się, ani nigdy tu nie był, a mieszka od kilkudziesięciu lat — w Berlinie. Dlatego w skromnym moim sądzie uważam, że fakt „pochodzenia” z Łodzi czy też „mieszkania” może i powinien być tylko pomocniczym argumentem w przyznaniu nagrody. Boć przecie, z ludzkiego punktu widzenia nie mamy prawa odmawiać myślącym i uczciwie pracującym obywatelom łódzkim ich szczerze pojętego patriotyzmu lokalnego. Przecie każde miasto polskie chce się pochłubić swoim rodowitym artystą, uczonym, poetą. To nie jest zaściankowość; ów regionalizm jest olbrzymią i owocną dźwignią twórczości narodowej w Niemczech, we Francji, szczególnie zaś we Włoszech. Dlaczegoż my właśnie, predystynowani wprost do zdrowego regionalizmu, mamy brutalnie obalać te misterne wiązadła?

Ale gdy to ma być argument pomocniczy, to chyba z tego, cośmy czytali i słyszeli, podstawą i fundamentem nagrodą będzie *całokształt pracy artystycznej*. I tutaj moje poniekąd uśmiechnięte ostrzeżenie: proszę nie szukać „całokształtu” tam — gdzie go jeszcze niema, proszę ze zapowiedzi i studjów, z uczciwego nawet szukania dróg nie budować pełnego rozdziału w sztuce polskiej. Mamy oczywiście bardzo wybitnych ludzi w naszej plastyce: Leon Wyczółkowski, Wojciech Weiss, Wojciech Kossak (jeśli go kto lubi — bo ja nie)... Ale gdy, choćby z boku, wysuniemy moment owej rodzimowości, owej przynależności do kulturalnego środowiska Łodzi, to ci artyści, przyjęci będą na łódzkim gruncie chłodno, może nawet ze sarkaniem. Trzeba pogodzić zwaśnione obozy, trzeba *vox populi* złączyć z głosem estetów i znawców, wówczas nagroda będzie głośnie, szczytna, a co więcej — popularna w samej Łodzi. A czyż naprawdę nikomu o to nie chodzi?

W dotychczasowej polemice wyczytałem trzy nazwiska. Jedno czoigodne nawet, ale je zamilczę, gdyż reprezentuje świat i technikę zbyt „akademicką”, mało oryginalną, nawpół zwie-

trzałą. Później czytałem wiele o p. Karolu Hillerze, przyznam się, że dzieł tego malarza nie widziałem nigdy na reprezentacyjnych (dla całej Polski!) salonach warszawskich — to mnie trochę zmroziło. Zobaczyłem plótna jego dopiero w miejskim muzeum łódzkim: dwie dobre kompozycje dekoracyjne, które nie wstydzą się swej „przemysłówki” i sztuki umiejętnie.. stosowanej, a wreszcie jakaś „spalona fabryka”. Ze wstydem i bez słowa spuściłem oczy. Tak — to tegi i świadomy swych celów artysta, ale... ale — to jest „fabryka”, którą dopiero

Zabytki miasta Chełmna.



Miasto Chełmno było ongiś silną warownią krzyżacką. Na zdjęciu widzimy fragment olbrzymich murów starożytnych w Chełmnie, z warownią zwaną „Prochownia”.

trzeba zbudować. Szkoda, gdyby „spaliła się” przedwcześnie. Po paru latach może będzie „całokształt” — dziś jest skromna tylko zapowiedź. Trzeba głębokich studjów, europejskiego technicja i czegoś — jakbyśmy powiedzieli — pięknego. Bez tego drilingu bowiem — jak mówią ludzie poniekąd kompetentni — wogóle niema sztuki.

Redakcja „Dziennika Łódzkiego” tak uprzejmie zapytuje o moje własne zdanie w sprawie nagrody. Oczywiście, że powiem tylko moje i własne; wolno mi przemawiać do szerokiej estetycznej myślącej opinii — nie wolno i nie wypada pukać do zamkniętych drzwi „jury”.

Mem zdaniem, jedno nazwisko dotychczas wymienione wybija się bezapelacyjnie na czoło. To Henryk Szczygliński, mistrz — żeby pogodzić wszystkich — urodzony i pracujący szereg lat w Łodzi, obecnie mieszkający w Warszawie. A stolica jest nawet dość nań łaskawa, gdyż niema roku chyba, by nie zyskał jakiejś szczytnej nagrody. Ale nam nie o to chodzi; raczej o ów całokształt pracy artystycznej. O p. Szczyglińskim pisano już w pismach łódzkich, tak, że głosy te i szczególne uwalniają nas od ponownego grzebania w t. zw. „generalniach”. Chciałbym raczej powiedzieć zwięźle i poprostu, co — mem zdaniem — reprezentuje Henryk Szczygliński w sztuce polskiej.

Najpierw znakomitą, powiedzmy wprost najlepszą szkołę, jaka kiedykolwiek była w Polsce (gdyż Jana Stanisławskiego, jako pedagoga musi się postawić nawet ponad Matejką — pedagogiem), następnie wspaniały rozwój talentu w ciągu długich 30 lat, rozwój, którego, nie powstrzymały nawet lata legionowo-wojenne; ogromną europejską kulturę i zdumiewającą wiedzę malarską — jakaż to szkoda też, że nie objął po mistrzu Stanisławskim (co wszyscy przewidywali) katedry pejzażu w Akademii Krakowskiej! Wreszcie — to nazwisko ogólnopolskie, a dzięki udziałowi w wystawach zagranicznych i licznym plótnom, które zdobią ściany galerij dalekich od Polski — nazwisko wprost europejskie.

To tak ogólnie i w skrócie — a jak szkoda, że nieublagane nakazy techniki dziennikarskiej (zdaje się, że i tak napisałem zbyt wiele!) nie pozwalają mi na dokładniejszą i głębszą analizę sztuki malarskiej mistrza Szczyglińskiego.

Jeden tylko moment poruszę. Nieśluszenie go się pomawia o jednostronność i pewne zasklepienie się w krajo-brazie. Tak mogą mówić tylko ludzie nieswiadomi rzeczy, którzy nie znają jego kapitalnych studjów portretowych i plócien — powiedzielibyśmy — a negdotycznych z muzealną „Wigilją Legionistów” na czele. Ale i ja sam najbardziej kocham jego pejzaż i wprost po s. p. Julianie Fałacie nie widzę wybitniejszego w tej dziedzinie malarza. Nie jest nim, niestety, zbyt brutalny w swych barwnych plamach Jarocki ani Kamocki, Pautsch i Siehulski przemknęli w inny kraj sztuki; oczywiście W. Weiss — ale to eksperymentalista, gdy Szczyglińskiego nazwałbym *pur-sang* — nastrojowcem.

Chwyta on i odczuwa jakieś przedziwne sprawy w naturze, które rozgrywają się o świecie lub w zmrzoku, na ściernistych łanach lub wśród zadumanych sennych drzew. Coś tam gra i śpiewa, jakaś „tęsknota” (nie darmo tak nazwał jeden z dawniejszych obrazów!) wleczy się jak uśmiechnięta smętnie zmorena po tych niwach i lasach, tak rdzennie polskich. A sprawna dłoń zadumanego artysty wydobywa — nie raczej wygrwa — całą symfonię barw, wszystkie odcienie, błyski i cienie nieuchwytnie dla pospolitego oka.

I stał w obrazach jego rodzi się i umacnia treść, żywy i pełny rapso-dy piękności o ziemi polskiej. Tak jak jego „Cmentarz w Wołczeczku” — słusznie zdobył reprezentacyjne salony w Belwederie warszawskim — jest rapso-dem Legjonów Polskich, ich walk, tułaczki i złotych nadziei. A przecież niema tam mężów zbrojnych, koni, krwi i trupów. Nie-tylko płonące stońcem sosny i krzyże zmurszałe...

Rozpisałem się. Przepraszam. A studjując statut nagrody m. Łodzi — nie rzuciłem nawet okiem na sumę, którą magistrat wytrząsał ma ze swej kiesy... Cóż za niewaga! Ale to obojętne mem zdaniem 50 tysięcy czy skromniutkie 500 złotych. Chodzi o ten wielki zaszczyt i wysokie odznaczenie, które przysnać ma drugie w Polsce miasto naprawdę wybitnemu artyście.

Gdy przed wiekami tych wielkich artystów wieńczono laurem — dziś rozważaj sędziowie symboliczny wieniec wręczając pewno w dłonie wybrane i zasłużone. Nie wątpię, że nad gronem jury zabyśnie ten mądry promień, który oświeci prawdziwą zasługę i najwyższe piękno

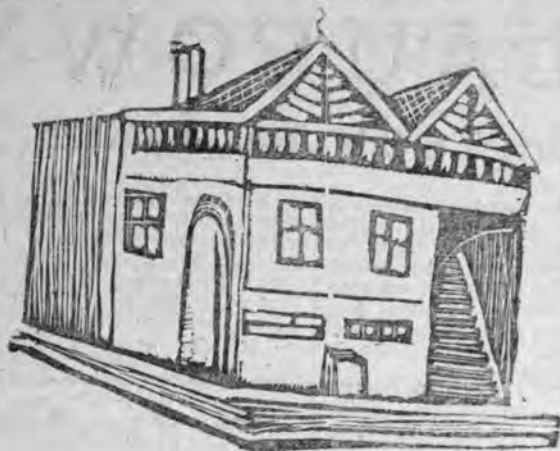
Bankiet na cześć doktora Freyda w Paryżu.



Z okazji pobytu w Paryżu dr. Aleksandra Freyda z Warszawy, sekretarza generalnego Międzynarodowego Komitetu Medycyny Kolonjalnej, francuski minister zdrowia Blaisot wydał bankiet w Cercle de la Renaissance, na którym obecni byli wybitni lekarze francuscy.

Na naszej fotografii przemawia dr. Freyda, obok minister Blaisot dr. Muraz, szef sanitarny kolonij francuskich gen. dywizji dr. Boye i senator le Cacteux, p. Nenabres sekretarz generalny France-Pologne i inni.

S. S. VAN DINE.



DOM NIEWAWIŚCI

(SPRAWA GREENE'ÓW).

Przekład autoryzowany JANIŃY SUJKOWSKIEJ.

31)

Copyright by „Dziennik Łódzki”.

Streszczenie

Rodzina Greene'ów składa się ze sparaliżowanej matki wdowy i pięciorga dzieci: dwóch synów, Chestera i Rexa, oraz trzech córek, Julji, Sibelli i Ady. Ta ostatnia jest przybraną córką, adoptowaną przez starego Greene'a, który zastrzegł w testamentcie, żeby po jego śmierci rodzina mieszkała przez ćwierć wieku pod wspólnym rodzinnym dachem i żeby w domu nie robiono żadnych zmian. W razie małżeństwa któregos z dzieci, mąż czy żona zzewnątrz wprowadza się do nich.

Z innych osób zasługują na uwagę stara gospodyni Niemka, która, na mocy testamentu starego Greene'a ma prawo zostać na służbie tak długo jak jej się będzie podobało i, domowy lekarz rodziny, dr. Van Blon, który, jak się zdaje, prowadzi romans z Sibellą. Pewnego wieczora staje się nieszczęście. Nieznany sprawca wdziera się do domu i zabija Julję w jej pokoju w łóżku. Adę zaś rani wystrzałem w plecy, również w jej pokoju. Na śniegu przed domem ślady obcych nóg. Policja przyjeżdża, że sprawcę napadu musiał być włamywacz, ale Chester nie jest tego zdania. Ma jakies niedobre choć nieokreślone przeczucia czegoś okropnego i prosi władze o staranne zajęcie się sprawą.

Przeprowadzone przez Vance'a, w obecności sędziego Markhama przesłuchanie mieszkańców domu Greenów nie dało żadnych konkretnych wyników. Sędzia Markham zbagatelizował spstrzeżenia Vance'a.

W trzy tygodnie później Vance'a powiadomiono, iż w domu Greenów popełniono drugą zbrodnię. Od kuli rewolweru zginął Chester Green.

Dalszy ciąg.

Na dźwięk imienia Ady kobieta zadrżała i powstrzymała oddech.

— Była. Dzięki Bogu, że nie było jej w domu, kiedy zabili pana Rexa, bo jąby pewnie zabili zamiast niego. Już raz próbowali i może jeszcze spróbują. Biedna panienka! Powinni ją stąd wywieźć.

— Powiem pani, Frau Mannheim — rzekł Vance — ze od dzisiejszego dnia ktoś będzie czuwał nad panną Adą.

Kucharka spojrziała na niego z wdzięcznością.

— Kto mógłby pragnąć śmierci tego kochanego dziecka? — zapytała trwożnym szeptem. — I ja będę nad nią czuwała.

Po jej wyjściu Vance rzekł do Markhama:

— Coś mi mówi, że Ada nie znalazłaby w tym domu lepszej strażniczki, niż tę macierzyńską Niemkę. A jednak — dodał — dopóki nie zakujemy mordercy w kajdany, nie będzie tu końca zbrojstwom. — Twarz mu pociemniała, a usta stały się okrutne jak u Piotra Medyceusza. — Ta piekielna farsa jeszcze się nie skoń-

czyła. Dalszy ciąg potworności jest w przygotowaniu.

Sędzia kiwnął ponuro głową.

— Tak, w tych mordach jest coś nieuniknionego, coś, co przechodzi ludzkie pojęcie i możliwość przeciwdziałania. — Wstał ociężale i zwrócił się do Heatha. — Panu zostawiam tę sprawę, sierzancie. Proszę do mnie zatelefonować przed piątą.

Mieliśmy już wychodzić, kiedy przyjechał kapitan Jerym, krepły jego-ność z siwymi wąsami i małemi, przebiegłymi oczkami. Po przywitaniu Heath zaprowadził go na górę.

Vance, który już włożył płaszcz, zdjął go szybko i rzekł:

— Zostanę jeszcze, żeby się dowiedzieć, co kapitan powie o tych śladach nóg. Wiesz, Janku, nasunęła mi się fantastyczna teoria i chciałbym się przekonać, czy się nie mylę.

Markham spojrział na niego ciekawie rzucił okiem na zegarek.

— To i ja poczekam — szekł.

W dziesięć minut później zeszedł z góry doktor Doremus i zakomunikował nam, że Rex został zabity z rewolweru typu 32, z odległości stopy i że pocisk przebił czoło i utknął w mózgu.

W kwadrans po odejściu doktora wszedł do salonu Heath. Widok nasz przejął go zdziwieniem.

— Pan Vance chciał jeszcze usłyszeć raport Jeryma — wyjaśnił sędzia.

— Kapitan zaraz skończy. — Sierżant usiadł ciężko na krześle. — Sprawdzam pomiary Snitkina. Klął na ślady na dywanie. Bardzo wyraźne.

— A odciski palców?

— Jeszcze nie gotowe.

— Nie znajduję żadnych — wtrącił Vance. — I śladów nóg by nie było, żeby ich nie zostawiono naumyślnie.

Heath spojrział na niego bacznie, lecz nim zdążył coś powiedzieć, w halu rozległy się kroki Jeryma i Snitkina.

— Więc co, kapitanie? — zapytał sierżant.

— Ślady na balkonie i na schodach balkonowych — odparł Jerym — odpowiadają kaloszom, które mi wręczył Snitkin dwa tygodnie temu. Ślady w pokoju za niewyraźne, żeby można o nich coś powiedzieć, chociaż prawdopodobnie pochodzą od tych samych nóg, bo są na nich plamy sadzy, tak samo jak na śniegu na dworze. Mam fotografie. Będę miał pewność dopiero, gdy zbadam powiększenia pod mikroskopem.

Vance wstał.

— Czy mogę iść na górę, sierzancie? Na chwilę.

Heath zdziwił się, chciał zapytać: poco? opanował ciekawość i rzekł:

— Proszę, niech pan idzie.

Vance wyszedł szybkim krokiem. Poznałem z jego twarzy, że zrobił jakieś spostrzeżenie w związku ze swoją tajemniczą teorią.

Wrócił w kilka minut, niosąc w rękę parę kaloszy, podobnych do chesterowych i wręczył je kapitanowi.

— Myślę, że to te kalosze zostały ślady na śniegu.

Jerym i Snitkin obejrżeli je uważnie i porównali z kartonowymi miarami. W końcu kapitan podszedł do okna i zbadał przez binokle obcasy.

— Zdaje się, że się pan nie myli — rzekł. — Na tym obcasie jest wytarte miejsce, które odpowiada zdjętym przez nas śladom.

Heath zerwał się z krzesła.

— Gdzie pan je znalazł? — zapytał skwapliwie Vance'a.

— W małej komórecie u szczytu schodów.

Sierżant nie posiadał się z podniecenia.

— Moi ludzie zrewidowali cały dom — kazałem im szukać nie tylko

rewolweru, ale i kaloszy — i nie znaleźli. A pan znalazł! Psiakrew!

— Ależ, sierzancie — rzekł łagodnie Vance — pańscy ludzie nie mogli znaleźć tych kaloszy w komórecie u szczytu schodów, bo ich tam wtedy nie było. Przy obydwóch pierwszych okazjach, ptaszek miał czas schować je w pewne miejsce. Tym razem nie zdążył i zostawił je tymczasowo w komórecie.

— Czy tak? — mruknął nieokreślenie sierżant. — I co dalej, panie Vance?

— Nie wiem. „Dalej“ będzie się równało rozwiązaniu tajemnicy. Przypomnę panu tylko, że żaden z pańskich agentów, strzegących domu, nie widział, aby dziś stąd wyszła jaka podejrzana osoba.

— Na Boga, Vance — krzyknął Markham, zrywając się na nogi. — To znaczy, że morderca jest w tej chwili w domu.

— W każdym razie — odpar leniwie Vance — był, gdyśmy tu przyjechali.

— Ależ nikt nie wyszedł, oprócz Von Blona — rzucił stłumionym głosem Heath.

Vance kiwnął głową.

— O, nie jest wykluczone, sierzancie, że morderca jest jeszcze w domu.

ROZDZIAŁ XVI.

Skradzione trucizny.

(Wtorek, 30-go listopada, godz. 2-ga po południu).

Pojechaliśmy we trzech na lunch do klubu i kiedy podano kawę, Markham rzekł:

— Teraz, Vance, opowiedz mi, jakim cudem znalazłeś te kalosze. Tylko bez niepotrzebnego gadulstwa i uczynnych cytów, bo jestem zły.

— Z chęcią zrzucę ten ciężar z duszy — uśmiechnął się detektyw. — Zaznaczę tylko, że rzecz była zupełnie prosta. Ani przez chwilę nie przyjąłem hipotezy włamania i dlatego byłem w możności robić spostrzeżenia bliższe prawdy niż wasze.

Zapalił świeżego papierosa i nalał sobie drugą filiżankę kawy.

— Słuchaj więc. W noc śmierci Julji Greene znaleziono przed domem na śniegu podwójne ślady nóg. Ślady te zostały zrobione po jedenastej, kiedy śnieg przestał padać. W noc śmierci Chestera powtórzyło się to

samo; ślady na śniegu zrobiono, gdy przestało przyszyć. A więc w obydwóch wypadkach chodziło o to, żeby śnieg nie zasypał śladów i żeby one były wyraźne. Poczekano więc, aż przestał padać. Nie był to zwyczajny zbieg okoliczności, ale bądź co bądź godny uwagi. To też kiedy Snitkin zaraportował dziś rano, że znalazł na schodach balkonowych świeże ślady, pozostawione w takich samych okolicznościach meteorologicznych co poprzednie, doznałem oślnienia i upewniłem się w przekonaniu, że morderca, taki wogóle ostrożny i przewidujący, zostawiał te ślady naumyślnie. W każdym wypadku wybrał sobie taką porę, żeby jego tropy nie zostały ani zadeptane, ani zasypane śniegiem... Rozumiesz?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kalendarzyk.

Kwiecień
17
Niedziela

DZIŚ: Aniceta P. M.
JUTRO: Bogumiła.

Wschód słońca 4.37.
Zachód słońca 18.34.
Wschód księżyca 14.24
Zachód księżyca 3.34
Długość dnia 13.53
Przybyło dnia 6.26.

MUZEBUM MIEJSKIEJ historii i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek
Dzisiaj w nocy dyżurną następujące apteki: H. Dancerowej (Zgieraka 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. S. Gołębina (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembielińskiego (Andrzeja 29), A. Szymanski (Przedzaliniana 75).

Urlop starosty.
Łódzki starosta grodzki, p. Podobiński, rozpoczął wczoraj pięciodniowy urlop celem załatwienia spraw, związanych z przeniesieniem do Łodzi.

Nie będzie komisji dodatkowych.
W związku z poborem rocznika 1911 w maju i czerwcu nie będą urzędowały dodatkowe komisje poborowe dla roczników starszych.

Zwyzka cen lepszych gatunków mięsa.
Jak już donosiliśmy—komisja cennikowa przy magistracie m. Łodzi, ustalając wyższe ceny mięsa wieprzowego, t. zw. z dokładką, o 10 proc. i przetworów mięsnych w tym samym stosunku, wyłączyła z cennika wyższe gatunki mięsne, co do ceny których wypowiedzieli się miało łódzkie starostwo grodzkie.

Ostatnio, w porozumieniu z cechem rzeźniczo-wędliniarskim, łódzkie starostwo grodzkie ustaliło ceny dla lepszych gatunków wieprzowiny, jak schab, baleron, poledwica i t. d.
Obecnie schab i baleron kosztują 2.20 zł. za kg.

Należy zaznaczyć, iż w praktyce dotychczasowej ceny omawianych gatunków mięsa nie były ściśle ustalone i pobierane były przez poszczególne właścicieli sklepów w miarę odrębnej dla różnych kategorii zakładów kalkulacji.
Nowoustalona cena jest jednak, naogół biorąc, wyższą cen dotychczasowych. Obowiązuje ona od dnia wczorajszego.

Z Uniwersytetu Powszechnego przy „Pochodni”.

Szereg wykładów w ostatnich czasach wytworzył liczne grono słuchaczy, szczerze i z zapalem studujących odpowiednie przedmioty.
Wielkie zainteresowanie ze strony słuchaczy tłumaczy się przede wszystkim doborem wybitnych prelegentów.
Na przyszły tydzień przewidziane są wykłady nac. Chwalbińskiego (Emigracja polska, jej wpływ i znaczenie), insp. Kotuli (Polska współczesna), plk. dr. Więckowskiego (Walki o wolność w okresie poroborowym).
W piątek, 22 bm. dr. Samborski wygłosi ciąg dalszy wykładu p. t.: „Kryzys gospodarczy świata”.
Wykład ten, ze względu na doskonałe ujęcie i bardzo umiejętne dostosowanie do poziomu słuchaczy cieszy się wielkim zainteresowaniem.

Nowy zarząd Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych.

W wyniku dokonanych w niedzielę ubiegłą wyborów do rady okręgowej Zw. Inwalidów Wojennych—odbyło się ostatnie posiedzenie konstytucyjne nowowybranych władz, dla wyboru nowego zarządu.
W skład zarządu weszli: prezes kpt. rez. Cwięka, sekretarz — p. Grzyński, skarbnik p. Kraske.

Po zerwaniu umowy zbiorowej.

Pierwszy projekt związków robotniczych. Opinia o motywach przemysłowców. Zgromadzenia i wiece.

(a) Od trzech dni w poszczególnych związkach zawodowych, zarówno w Łodzi jak i w okręgu przemysłowym łódzkim wre gorączkowa praca przyczem poszczególne zarządy odbyły już szereg konferencji.

W dniu wczorajszym odbyły się narady w Polskich Związkach „Praca”, którym przewodniczył poseł Waszkiewicz. Referaty o położeniu gospodarzem Łodzi wygłosili p. p. Socha i Cynamon.

Na zebraniu tem, po wyczerpującej dyskusji, zgromadzeni stanęli na stanowisku, iż bez względu na to, że pismo, wypowiadające umowę z października 1928 r. nie wspomina o nowych warunkach płacy, z motywów wypowiedzenia, w piśmie tem zawartych, wynika jasno, że przemysł zamierza wprowadzić daleko idącą obniżkę płac. Obniżce tej robotnicy przeciwstawiają się z całą stanowczością.

ŻYWY ŁUP.

Pies został — rzeźmieszek ulotnił się.
(a) Tak zwany Czerwony Rynek był widownią niezwykłego wypadku. Jakaś niewiasta, którą okazała się Helena Błaszczuk, zamieszkała przy ulicy Piasecznej 3, przybyła w poszukiwaniu swego psa-uliubienca, który zaginał jej przed kilku dniami.

Osobnik, trzymający psa, najwidoczniej domyślił się, kim jest przybyła, albowiem pozostawił psa i ratował się ucieczką. Błaszczukowa z alteracji dostała ataku nerwowego i padła zemdlna na ziemię, wobec czego złodziejaskowi udało się bezkarnie umknąć. Wezwany lekarz pogotowia udzielił egzaltowanej niewieście pomocy. Równocześnie zaś policja wdrożyła poszukiwania za złodziejem.

W kwestji motywów, jakie skłoniły przemysł do wypowiedzenia umowy, zgromadzeni wypowiedzieli się w tym sensie, iż motywem to nie wytrzymują naogół biorąc żadnej krytyki, jeżeli bowiem sfery przemysłowe twierdzą, że produkty rolne spadły obecnie w porównaniu z rokiem 1928 o 36 proc. to zapominają jednak o tem również, że rolnik, który nie osiąga jakoby obecnie tych samych sum za swoje produkty, co osiągał w r. 1928, nie traci zasadniczo nic, albowiem przed trzema czy czterema laty bardzo wiele produktów rolnych wywoziło się masowo, po cenach bezkonkurencyjnie niskich, gdy obecnie, wobec olbrzymiego spadku wywozu, produkty te zostają w kraju i z powodu znacznej pauperyzacji szerokich mas, które obecnie więcej konsumują tanich produktów rolnych, aniżeli w okresie z przed lat trzech, kiedy więcej spożywano mięsa, rolnik osiąga jednak za produkty te pewną stałą cenę.

Na rynku tym gromadzą się sprzedawcy kanarków, królików, psów i t. p. wobec czego poszkodowana udala się tam w nadziei, że natrafi na swego skradzionego pupilka. Jakoż przypuszczenia te okazały się słuszne, albowiem Błaszczukowa odnalazła swą psinę, która na

jej widok usiłowała wyrwać się z rąk nowego właściciela.
Osobnik, trzymający psa, najwidoczniej domyślił się, kim jest przybyła, albowiem pozostawił psa i ratował się ucieczką. Błaszczukowa z alteracji dostała ataku nerwowego i padła zemdlna na ziemię, wobec czego złodziejaskowi udało się bezkarnie umknąć. Wezwany lekarz pogotowia udzielił egzaltowanej niewieście pomocy. Równocześnie zaś policja wdrożyła poszukiwania za złodziejem.

Biuro Filmowe Polskiej Agencji Telegraficznej
Warszawa, ul. Królewska 5, tel. 552-80, wew. 10.
uruchamia na
TARGACH POZNAŃSKICH — MAJ 1932.
własny Kinoteatr, w którym w przerwach programowych wyświetlane będą reklamy firm handlowych i przemysłowych. Nawet te filmy, które w r. b. nie mogą sobie pozwolić na WŁASNY PAWILON lub STOJSKO zyskają w ten sposób możność wzięcia udziału w Targach.
Zamówienia na zdjęcia oraz na wykonanie i wyświetlanie na Targach filmów, napisów i przezroczy reklamowych przyjmuje PAT w Warszawie, oraz wszystkie Oddziały prowincjonalne P. A. T.

Bęczkowska przed sądem apelacyjnym w Warszawie. Wyrok zapadnie we wtorek.

Głośna była w swoim czasie na bruku łódzkim afera poborowa, której epilogiem była rozprawa w sądzie okręgowym.

W poniedziałek przemawiać będą adw. Rundo, Hofmokl-Ostrowski, Biejał, Altman i Tykociński.
Wyrok ogłoszony zostanie we wtorek w godz. popołudniowych. (p)

Główną rolę w procesie tym odegrała Hudaesa Bęczkowska, macherka poborowa, szczególnie wyspecjalizowana w tej „branży” albowiem — jak wynikało z przewodu sądowego—proceder swój, polegający na wyrabianiu poborowym uwohnienia od obowiązku odbycia służby wojskowej, uprawiała jeszcze za czasów zaboru rosyjskiego.
Wraz z Bęczkowską zasiedli na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi znani przemysłowcy łódzcy, oskarżeni o współdziałanie w machinacjach Bęczkowskiej i synowie tych przemysłowców, pod zarzutem uchylania się od służby wojskowej przy pomocy oszukańczych machinacji i przekupstw, uprawianych przez Bęczkowską.

Odczyt u Moniuszkowców.

W niedzielę w lokalu Stowarzyszenia Moniuszkowców (Ogrodowa 34) p. St. Rachalewski wygłosi odczyt z dziejów powstania Łodzi, urozmaicony okolicznościami deklamacjami i występami połączonych chórów Towarzystwa, pod batutą dyr. Karola Prosnaka.
Początek punktualnie o godz. 12.30 w południe.

W wyniku rozprawy skazano wówczas: Bęczkowską na dwa lata więzienia, braci Milstein po półtora roku więzienia, zaś pozostałych oskarżonych: Daube (ojca i syna), Eisnera (ojca i syna), Samuela Serejskiego, Serejskiego juniora i Steigerta juniora — po jednym roku więzienia.

Zamach samobójczy.

(a) W mieszkaniu własnym przy ul. Karolewskiej usiłował pozbawić się życia przez zatrucie amonjakiem Wojciech Florczak.
Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przepłukaniu żołądka przewiózł chorego w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszazu.
Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

Skazani uważali, iż ogłoszony im wyrok jest niesprawiedliwy i założyli apelację.

Recital Imre Ungar.

We wtorek, dnia 19 b. m. odbędzie się w sali Filharmonji recital pierwszego laureata konkursu szopenowskiego Imre Ungara. Szczegóły w programach. Początek koncertu o godz. 8.30 wiecz.

Jeżeli, jak twierdzi przemysł, rolnik nie może nabywać obecnie produktów przemysłowych, gdyż jest zbyt ubogi, jakkolwiek produkty te staniały, zdaniem przemysłowców, o 33 i jedną trzecią procent w porównaniu z rokiem 1928, to ponieważ jest wykluczone, aby nawet przy obniżce płac robotniczych przemysł mógł poważnie obniżyć cenę tych wvrobów, a zatem na wzmożony zbyt wyrobów przemysłowych liczyć nie można.

Zgromadzeni stanęli na stanowisku, iż ostatnie posunięcie przemysłu jest aktem zbiorowego protestu wobec oświadczenia ministra Zarzyckiego, iż rząd nie będzie udzielał kredytów instytucjom przemysłowym.

Protest związku włóknarzy „Praca” skierowany zostanie do władz wojewódzkich, do inspekcji pracy i do władz centralnych w Warszawie.

Kartel Z. Z. P., dla zorientowania się w sprawie podjęcia akcji protestacyjnej, skierował w dniu wczorajszym swego przedstawiciela do Warszawy. Przedstawiciel ten, p. Roman Kuchciak, ma na celu m. in. poinformowanie się co do nastrojów, panujących w warszawskiej organizacji Z. Z. P. oraz o nastrojach w poszczególnych ośrodkach kraju, co będzie szczególnie miarodajne w kwestji ewentualnego zbiorowego wystąpienia warstw robotniczych.

Na dzień dzisiejszy zwołano w szeregu związków zebrania informacyjne, dla ustalenia kwestji zajęcia stanowiska warstw robotniczych, zrzeszonych w związkach, wobec zerwania umowy w przemyśle włókienniczym.

Czego chcą narodowi-socjaliści?

**Główne wytyczne programu nowoutworzonej partji.
Zmiany w polityce międzynarodowej. -- Wyraźne nastawienie antyżydowskie.**

Jak już przed dwoma dniami donosiliśmy — zarówno na terenie Warszawy, jak Łodzi i w różnych innych miastach Rzplitej organizuje się obecnie nowe ugrupowanie polityczne, występujące pod nazwą „narodowych socjalistów“.

Z ramienia tworzonej obecnie centrali warszawskiej — na terenie Łodzi występował w roli organizatora oddziału łódzkiego p. Kazimierz Dagnan.

Obecnie dowiadujemy się następujących szczegółów odnośnie programu politycznego narodowych socjalistów, który to program odznacza się przede wszystkim silnym odzieniem radykalnym z jednej, a szowinizmem z drugiej strony.

Ofenzywa zamiast defenzywa.

Jeżeli chodzi o politykę zewnętrzną — hasłem narodowych socjalistów jest wpłynięcie na polskie ministerstwo spraw zagranicznych w kierunku zerwania z polityką defenzywną, a przejście do polityki ofenzywnej, z oparciem się o najbardziej zasadnicze dzisiaj założenie, iż tylko państwo, które żąda, może być wysłuchane na arenie międzynarodowej, podczas gdy — jak dotąd — Polska — zdaniem narodowych socjalistów — idzie na pasku Francji, która umie to wyzyskać, czerpiąc dla siebie wszystkie korzyści z istniejącego między Polską a Francją przymierza, podczas gdy interesy nasze są stale na arenie międzynarodowej zapoznawane.

Nowy typ aparatu rentgenolecniczego.



Do doskonałością w tej dziedzinie jest przedstawiony na naszym zdjęciu aparat do naswietlania promieniami X. Ulepszenia polegają na zastosowaniu wielkiego pancernia ze specjalnego stopu metalu, izolującego najzupełniej prąd o wysokim napięciu, a przepuszczający, mimo to promienie bez najmniejszych strat

Rewizja sojuszu polsko-francuskiego.

Z tego względu jednym z pierwszych postulatów nowoutworzonego ugrupowania jest, na platformie polityki zagranicznej, rewizja przymierza polsko-francuskiego.

Polska — w myśl haseł narodowych socjalistów — nie może być kolonią ani Francji, ani Anglii, ani żadnego innego z Krezusów państwowych Europy czy Ameryki. Narodowi socjaliści wychodzą z założenia, iż niezawisłość polityczna jest fikcją, o ile nie idzie w parze z niezawisłością gospodarczą i finansową. Ugrupowanie omawiane uważa za pierwszy o-

bowiązek każdego Polaka — zerwanie z polityką sentymentów w kwestjach sojuszy międzynarodowych, a natomiast hołdowanie wyłączne zasadzie: „do ut des“.

W kwestjach odszkodowań za czas długoletniej niewoli narodowi socjaliści uważają, iż jest to problem, do którego należy przystąpić w sprzyjających okolicznościach.

Kwestja mniejszości.

W kwestji polityki wewnętrznej — narodowi socjaliści uważają za swój pierwszy obowiązek należyte ustosunkowanie się do mniejszości żydowskiej, którą traktować chcą jako go-

ści, z całkowitem uwzględnieniem zasad gościnności, lecz z przestrzeganiem zasady wskazywania gościom należnych im miejsc.

Z tej racji narodowi socjaliści opowiadają się przede wszystkim za bezwzględnym wprowadzeniem i utrzymaniem zasady „numerus clausus“ we wszystkich zakładach naukowych.

Tragiczna rzeczywistość

Poza tem — jak informują — narodowi socjaliści, uważając, iż obecna „polska rzeczywistość“ jest po prostu tragiczna, z tego względu, iż stanowiska w sądownictwie, w medycynie, w adwokaturze, w prasie, a nawet w dyplomacji są co raz bardziej i liczniej opanowywane przez ludzi narodowości żydowskiej, co — w wypadku wybuchu wojny może zgóry zdecydować o przegranej. Narodowi socjaliści uważają dlatego za konieczne podjęcie uporczywej walki z tym stanem rzeczy i rugowanie obywateli narodowości żydowskiej z medycyny, sądownictwa, dyplomacji itd., a przede wszystkim bojkot nietylko zakładów handlowych żydowskich, lecz również tych wszystkich obywateli — Słowian, którzy pozostają w stosunkach handlowych z Żydami.

Tworzenie spółdzielni.

W programie narodowych socjalistów leży m. in. walka z handlem żydowskim nie drogą samego tylko bojkotu, lecz drogą tworzenia licznych spółdzielni, opanowanych całkowicie przez obywateli nie-Żydów.

W stosunku do obywateli całkowicie zasymilowanych, którzy od szeregu pokoleń zerwali z żydostwem, narodowi socjaliści zgłaszają całkowitą lojalność.

Narodowe lecz nie „endeckie“.

Ponieważ dążeniem narodowych socjalistów jest zmiana dotychczasowych systemów gospodarki światowej, wobec co raz wyraźniejszego zarysowywania się podstaw systemów dotychczasowych, przeto i środki działania w akcji szerszenia antysemityzmu muszą być, zdaniem narodowych socjalistów, inne, aniżeli uprawiane jak dotąd przez ugrupowania partyjne narodowo-demokratyczne lub o ugrupowania te oparte.

Należy zaznaczyć, iż „narodowi socjaliści“ zyskują sobie licznych zwolenników szczególnie wśród sfer akademickich. Jak słychać — słuchacze politechniki warszawskiej masowo zgłaszają przystąpienia do nowej organizacji.

Charakterystyczne jest, że onegdaj i wczoraj, zwłaszcza w porze wieczorowej, przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 154, gdzie odbyło się zebranie informacyjne organizatorów nowej partji na gruncie łódzkim, gromadziły się grupy przechodniów, upatrząc szyldu nowej partji.

Kiedy podjęte będą roboty sezonowe?

Rząd wypowie się w kwestji udzielenia kredytów do dnia 22 b. m.

Wobec sprzyjającej pogody z jednej, a zupełnego wyczerpania materialnego robotników sezonowych z drugiej strony, roboty sezonowe w Łodzi winny być możliwie szybko podjęte.

Tymczasem magistrat, wobec poważnych trudności finansowych, ma możliwość podjęcia tych robót tylko w ograniczonych rozmiarach i na ściśle ograniczony okres czasu, to jest, iż z preliminowanych na ten cel funduszy, mógłby zatrudnić tylko część robotników sezonowych i na czas nie dłuższy nad dwa miesiące, z zatrudnieniem robotników na 3, 4, a co najwyżej pięć dni w tygodniu.

Wobec powyższego magistrat łódzki oraz przedstawiciele związków zawodowych wystąpili do władz centralnych w Warszawie, jak przedewszystkiem do ministerstwa pracy, w kwestji

przyznania większego kredytu na roboty sezonowe łódzkie, bądź o udzielenie większego subsydjum.

Wystąpienie swoje magistrat motywował m. in. tem, iż przez pozostawienie robót sezonowych w Łodzi wyłącznie na barkach magistratu, nie da się możliwości nielicznym zatrudnionym robotnikom sezonowym do uzyskania prawa zapomóg, bowiem prawo to uzyskuje się pracą w ciągu 26 tygodni, gdy magistrat nie mógłby prowadzić robót dłużej nad 8—9 tygodni.

Jak wynika z nadeszłych do magistratu łódzkiego doniesień z Warszawy — odpowiedź ministerstwa ma być nadesłana do Łodzi w czasie do dnia 22 b. m. Po tym przeto dopiero terminie ustalić będzie można zakres i rozmiary robót sezonowych w Łodzi.

O zerwanie pieczęci z zajętego towaru.

Pracownicy „Wi-Ma“ przed sądem.

W dniu 11-go sierpnia r. ub. przed sądem grodzkim stanęli trzej pracownicy „Widzewskiej Manufaktury“, a mianowicie: wicedyrektor i główny kierownik działu sprzedaży towarów „Widzewskiej Manufaktury“, Dawid Rabinowicz, magazynier „Wi-Ma“, Eli Hirsberg, wreszcie pomocnik magazyniera — Mossek Wajsberg.

Oskarżenie powstało na tle następującym:

6 lipca 1931 r. naczelnik drugiego wydziału Izby skarbowej, p. Sidorski, otrzymał od Hirsberga telefoniczne doniesienie, iż ten ostatni rzeka się powierzonego mu przez władze skarbowe nadzoru nad towarami „Widzewskiej Manufaktury“, zajętemi za zaległe podatki, a przedstawiającymi wartość 9 milionów złotych.

Naczelnik Sidorski oświadczył Hirsbergowi, iż zrzeczenie się takie nie zwalnia go jednak od odpowiedzialności za ewentualne zabranie towaru. Hirsberg oświadczył wówczas, iż jeszcze trochę towaru w magazynach zostało, że jednak on, Wajsberg, nie chce wylecieć z posady i dlatego musi się zrzec nadzoru, powierzonego mu przez Izbę.

Tegoż dnia organa łódzkiej Izby skarbowej otrzymały doniesienie, że składy „Wi-Ma“ są w gwałtownym tempie opróżniane, albowiem co noc zaję-

dają furgony, które zabierają opieczętowany towar. Wobec tego skierowano na miejsce starszego sekwestratora, Muszyńskiego, w asystencji kilku urzędników. Muszyński stwierdził, iż w magazynach ubyło z zajętych uprzednio towarów około połowy, t. j., iż pozostało jeszcze towaru za m. w. 4,500,000 złotych.

Przed sądem oskarżony Wajsberg tłumaczył się, iż kazał mu wydawać zajęte towary magazynier Hirsberg, ten znowu tłumaczył się poleceniem, otrzymanem od Rabinowicza, a ten znowu — nakazem dyrektora. Sąd skazał wszystkich po cztery miesiące więzienia. Przed paru dniami sprawa ta znalazła się przed sądem okręgowym w instancji apelacyjnej. Sąd przerwał rozprawę i wyznaczył nowy termin na dzień wczorajszy.

Oskarżonych broni pięciu najlepszych łódzkich adwokatów, jak: Kobylski, Biłyk, Kempner i inni. Mec. Biłyk dowodzi, iż „Wi-Ma“ od r. 1928 sprzedaje stale zajęte towary i władze skarbowe nie wyciągały z tego konsekwencji, a tylko przy kontroli dokonywały nowego zajęcia. Sąd po całodziennej rozprawie zapowiedział ogłoszenie wyroku we wtorek, o godz. 10-ej zrana.

Widowiska łódzkie

TEATR MIEJSKI: o 4 pp. X 33^a, o 8.15 „Azeł” hipopotam”, o 9 w. „Omali nie noc posłubna”

TEATR KAMERALNY: o 5 pp. „Dziwczyną i hipopotam”, o 9 w. „Omali nie noc posłubna”

TEATR POPULARNY: „Wyrwicz i Fuks w Popularnym” godz. 6, 8 i 10.

TEATR POWSZECHNY: Potasz i Perlmutter

TEATR POPULARNY GYERA: — Filmujemy wszystkich!

APOLLO: „Bunt młodoci”

BAJKA: „Dwaj malcy”

CAPITOL: „Rozstrzygająca noc”

CASINO: Upiór Parzyża

CZARY:

CORSO: I. „Czar tanga” II. Wiatr od morza”

DOM LUDOWY: „Alraune”

GRAND KINO: „Express Szanghaj”

LUNA: „W mrokach wielkiego miasta”

MIMOZA: „Niebezpieczny raj”

ODRON: „Sekretarka osobista”

OSWIATQWY: I. Tajemnica przystanku tramwajowego. II. Człowiek bez nerwów.

PALACE: „Graj cyganie”

PRZEDWIOSNIE: „Falszywy marszałek”

RESURSA: „Manon Lescaut”

RAKIETA: „Kobieta, która się śmieje”

SPLENDID: „Buster na froncie”

WODEWIL: „Sekretarka osobista”

ZACHĘTA: „Noce Kaukaskie”

Teatr Miejski.

(ul. Cegielniana № 27).

Dziś w niedzielę o 4-ty po południu po cenach znizowanych oraz we wtorek po cenach najniższych od 50 gr. do 3 zł. fascynująca sztuka śpięgowiska „X 33”.

Dziś wieczorem i jutro głośny, frapujący reportaż historyczny „Azeł”. Ciekawość sztuki leży zarówno w niezwykłej pod względem historycznym i psychologicznym postaci Azeła, jak i w tajnikach partii rewolucyjnej eserów przedstawionych w dziesięciu obrazach, pełnych dramatycznego napięcia.

Reżyserja dyr. Borowskiego. W roli tytułowej J. Winawer.

Teatr Kameralny.

(ul. Traugotta № 1)

Dziś, w niedzielę o 5-ty po poł. bezwzględnie ostatni występ Stefańki Jarkowskiej, która na pożegnanie kreować będzie popisową rolę w komedji „Dziwczyną i hipopotam”.

Dziś, powtórzenie premjery wyreżyserowanej przez J. Waldena wesołej beztróskiej ko-

medji Waltera i Elbisa „Omali nie noc posłubna”, w której popisować się będą asy naszej sceny: Macherska, Wasutyńska, Krotke, Szubert i Zniez. Efektowne dekoracje przygotowała Węgierkowa.

Hallo dzieci.

Dziś, w niedzielę o godzinie 12.15 Wszystkie grzeczne dzieci idą do teatru i to do swego teatru. Taką radosną wieść niesiemy grzecznej dzieci, bo jechali do naszego miasta na liczne prosby dzieciarni, na jeden występ, znakomity warszawski „Teatr dla dzieci T. Ortyna”.

Wystawiona zostanie wspaniała baśń T. Ortyna „niezika”, pełna humoru, wesela — śpiewów i tańców. W najnowszej inscenizacji, w nowym opracowaniu, przystosowana do wieku dzieci, zaktualizowana baśń ta zachwyca wszystkich.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa № 18 tel. 178-00).

Dawno nie rozbrzmiewała widowiska Teatru Popularnego takimi huraganami śmiechu, jak na obecnym programie p. t. „Wyrwicz i Fuks w Popularnym”.

W widowisku występują: mistrz humoru polskiego Leon Wyrwicz, ulubieniec publiczności łódzkiej Leo Fuks, Stanisław Sieniński, Włodzimierz Boruński, uroczą Hanką Runowicką, oraz duet wokalo-taneczny Surina-Gorgi. Całość wyreżyserował Konstanty Tarkiewicz, który wystąpi w skeczach.

Dziś, w niedzielę, trzy przedstawienia: o godz. 6, 8 i 10 wiecz. Bilety do nabycia w kasie Teatru od godziny 11 rano.

Teatr Popularny przy ul. Ogrodowej 18, zawiadamia, że przedstawienie „Koniec Sodomu” Sudermanna, zakupione przez Radę Okręgową na dzień 10. 4., odbędzie się dnia 17-go kwietnia, o godz. 4 po poł. Bilety z datą 10 4., ważne są wobec tego w dniu 17 kwietnia o godzinie 4 po poł.

Teatr Powszechny.

Przejazd 34.

Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia arcywesołej amerykańskiej komedji „Potasz i Perlmutter”.

Początek pierwszego przedstawienia o godz. 4.30 pp., drugiego — 8.30 wieczorem.

Szatnia nie obowiązują;

Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł.

Teatr Popularny Geyera.

W niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 4.30, 6.30 i 8.30 wystawiona będzie efektowna rewja p. t. „Filmujemy wszystkich” z udziałem nowozangażowanego zespołu.

Jaś i Małgosia

W niedzielę o godz 12 w poł. w sali Teatru Popularnego Geyera wystawiona będzie piękna kolorowa bajka p. t. „Jaś i Małgosia” w nowym opracowaniu J. Warhaftiga i w pełnej efektów reżyserji Z. Zadejki.

Ceny miejsc od 50 groszy do 1.50.

RADJO.

Łódź

NIEDZIELA, dnia 17 kwietnia 1932 r.

10.00—11.45 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa.

11.58—12.15 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący

12.15—14.00 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Zbigniewa Dymka, Dora Braude (fort.), Halina Sawicka (sopr.). Władysław Raczkowski (akomp).

1. Symfonia 5-ta.

2. Arje i pieśni.

3. Koncert na fortep. i orkiestrę

14.00—15.00 Przerwa.

15.00—15.55 Koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Policji Państwowej pod dyr. Al. Sielskiego (tr. z W-wy).

15.55—16.20 Program dla dzieci:

1. „Co się dzieje na świecie” — radjotygod w opracowaniu J. Milewskiego.

2. Feljton Andrzeja Iwanickiego p. t. „Zwyceży żywiołu” (tr. z W-wy).

16.20—16.40 Płyty gramofonowe z W-wy.

16.40—16.55 „O kuracji bez wyjazdu” — wygl. p. Wanda Pomian (tr. z W-wy)

16.55—17.15 Płyty gramofonowe z W-wy.

17.15—17.30 Odczyt ze Lwowa p. t. „Polski Louvre i polski We-ss” — wygl. dr. Józef Piotrowski.

„REKORD” Detektor z wbudowanym głośnikiem, wprost do sieci zł. 180.— głośny wyrażony tani. „Radio-Audion”, TRAGUTTA 1, tel. 153-71.

Teatr „Nowa Bomba”

(Kopernika 16)

Dziś i jutro przebojowa rewja „Wielka Parada” z udziałem artystów scen stołecznych Mił Mila, Lutówna, Oleniecka, Pawłowski, Rewski, Witelski, Słewiński i inni.

Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10.

Dzisiejszy koncert popołudniowy.

Dziś o godz. 3.30 po poł. odbędzie się koncert symfoniczny Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej pod dyrykcją Walerjana Berdjajewa. Jako solista wystąpi pierwszy laureat konkursu szopenowskiego Imre Ungar.

17.30—17.45 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne” z Warszawy.

17.45—19.00 Koncert popularny Ork. P. R. pod dyr. Ozmińskiego (tr. z W-wy).

19.00—19.20 Rozmaitości

19.20—19.30 Komunikat sportowy łódzki.

19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i odczytanie programu na dzień następnny

19.45—20.15 Słuchowisko [płg Al. Fredry p. t. „Jestem zabójcą” (tr. z W-wy).

20.15—21.55 Koncert popularny Ork. P. R. i solista (tr. z W-wy)

21.55—22.10 Kwadrans literacki. Nowela Zofji Nałkowskiej (tr. z W-wy)

22.10—22.40 Koncert pieśni Moniuszki w wyk. Al. Michałowskiego (bas) (tr. z W-wy).

22.40—22.55 Komunikat meteorologiczny policyjny i wiad. sportowe z W-wy.

23.00—24.00 Muzyka taneczna z W-wy.

Łódź

PONIEDZIAŁEK, dnia 18 kwietnia 1932 r.

11.45—11.55 Przegląd dzisiejszej Prasy Polsk. (tr. z W-wy).

11.55—12.10 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—13.20 Płyty gramofonowe.

13.20—13.25 Przerwa.

13.25—13.45 Odczyt dla maturzystów p. t. „Komisja Edukacji Narodowej” — wygl. prof. Henryk Mościcki (tr. z W-wy).

13.45—14.10 Odczyt dla maturzystów p. t. „Orzeszkowa” — wygl. dr. Zygmunt Szweykowski (tr. z W-wy).

14.10—14.20 Płyty gramofonowe z W-wy.

14.20—14.40 Lekcja języka francuskiego (tr. z W-wy).

14.40—14.50 Płyty gramofonowe z Warsz.

14.50—15.35 Odczyt z Krakowa p. t. „Na wiosennych śniegach” — wygl. dr. Henryk Szatkowski.

17.35—18.50 Koncert muzyki lekkiej z kawiarni „Adria” w Warszawie.

18.50—19.15 Rozmaitości.

19.15—19.30 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi. i odczyt, programu na dzień nast.

19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, i płyty gramofonowe.

19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radiowy z Warszawy.

20.00—20.15 Feljton muzyczny z Wilna p. t. Tytan fortepianu — Antoni Rubinstein” wygl. prof. M. Józefowicza.

20.15—22.30 Opera z płyt gramofonowych — „Madame Butterfly” Puccini’ego (tr. z W-wy).

22.30—23.00 Koncert Chopinowski ze studja P. R. w wyk. Zuzanny de Meyere, laureatki II-go Konkursu im. Fr. Chopina w Warszawie (nagrada publiczności) (tr. z W-wy).

23.00—23.10 Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego i komunik. meteorolog. z W-wy.

23.10—24.00 Muzyka taneczna z W-wy.

T. O. Koziełkiewicz.

100.000 dolarów.

Humoreska.

Na ulicach panował już ożywiony ruch, a słonko weszło wysoko, gdy pan Apolinary Psztyk rozciągnął się wygodnie na tapczanie, w pokoiku przyległym do salonu automobilowego „Omega-Alfa”.

Praca pana Apolinarego była obecnie bardzo niepopłatna i nużąca. Bo i nie jest wszak rozkosz — za jakies tam marne 90 złotych miesięcznie — noc w noc krząć dookoła czworoboku ulic i stale wpatrywać się w wystawy i wnętrza sklepów w tym właśnie czworoboku, co godzina nakręcać zegar kontrolny i dmuchać w złodowaczały gwizdek na dowód, iż się czuwa

Tak, pan Apolinary Psztyk ni mniej ni więcej tylko został nocnym stróżem. Pan Apolinary Psztyk, — jeden z najcięższych agentów branży samochodowej. I to w kwiecie wieku, — bo pan Apolinary ma dziś dopiero 40 i 3 lata. No i co, nie pieskie to czasy?!

Pan Apolinary Psztyk obecnie musi krząć na piechotę całą noc, by wykrążyć te 90 złotych miesięcznie; i nota bene przy wielkiej protekcji uzyskał posadę dozorczy nocnego Brrr... Ktoby pomyślał — on, Apolinary Psztyk, — o którego ubiegali się onego czasu, Roku Pańskiego 1928-29, — niemal wszystkie przedstawicielstwa samochodowe. Pan Apolinary sprzedawał wówczas wozy naczem ulegalki. Znano go w całej Warszawie, ba, niemal w każdym mieście. A dziś? Dziś, gdy umarł zupełnie ruch samochodowy, gdy po drakońskich funduszach drogowych, podatkach i nowych stawkach celnych wyciśnięto z obywateli wszystkie soki — do skarbu, naczem do oranżady, — gdy wszystkim pozostały tylko wspomnienia i gęsia

skórka na samą myśl o jutrze — pękło wszystko. Salony automobilowe zlikwidowano, a pozostałe dwa czy trzy, to już tylko muzea dla paru eksponatów, ku wiecznej rzeczy pomiotce „jak wyglądał samochód”. Pozostał co prawda pan Apolinary wierny branży samochodowej, lecz powiedzmy szczerze) chyba tylko dlatego, ażeby mieć gdzie się przespaciać.

Pan Apolinary wyciągnął się wygodnie na tapczanie i myślał. — Miał już taki zwyczaj, przed snem trochę pomysłować. Myślał właśnie o tem, jakie to są zmienne koleje losu, jakie niewiadome jest JUTRO, obmierzłe DZIS i głupie WCZORAJ... ale nie to dawne wczoraj, kiedy pan Apolinary pełen blasku i pieniędzy gromił klientów jak pogany,

— Hm, — psiaak... — pomyślał sobie pan Apolinary, prosto i bez ogródek po polsku — dziś do mojego okręgu należy Oaza, a dawniej? Ha! W one lata jakież to nocy szalone w tej właśnie Oazie spędzałem...

Zasnął znudzony i znudzony pan Apolinary. I śnił właśnie, że jest w Oazie, Stanął przed lustrem, minę miał wesołą, na sobie nowuterki żakiet, kamizelkę w pasy i od kieszonki do kieszonki z fantazją przeciągniętą grubą złotą dewizkę. Kelnerzy, portjerzy i sam dyrektor wyszli na powitanie milego gościa. Pan Apolinary pogłaskał swą główkę, poprawił fryzurę — a fryzura, dzieło samego mistrza Ewarysta, nie była czemś powszedniem — artystycznie przeciągnięty, od lewego do prawego ucha, kosmyk włosów zakrywał dyskretnie łysinę, która zresztą była nie mniej piękna. W asyście metra wszedł na

salę, orkiestra zagrała „Czerwone maki” — melodję tę lubił pan Apolinary i wszyscy o tem wiedzieli, i wszystkim było dobrze. Oj jak dobrze! Rój girłasek obstał pana Apolinarego i poprowadził go do zacisznego kąta. Pan Apolinary miał szeroki gest, a przeto i wielu przyjaciół. W pierwszym rzędzie obsiadł go: jasnowłosa Mita-chevroletka, czarnobrowa Lola-mercedes, filuterna Pipa-lancia i wysmukła Cipa-citroënka, a z niemi gigoło Fred-rolls.

Wszyscy przechodzili u beztróskiego pana Apolinarego chrest, wszystko było podciągnięte pod „branżę” automobilową — tak kochał on swój zawód.

Pan Apolinary Psztyk pogłaskał się po główce i pomyślał:

„A jednak życie jest uroczę, ludzie przemili, a kobiety kochane. — Niech żyją kobiety!” — krzyknął co miał w sobie tchu.

Orkiestra zagrała Czerwone maski. Jednocześnie zrzęliło parę butelek szampa... — — — — —

— Jakie kobiety? Ja zapytuję po raz trzeci, czy jest tu kto z personelu? Co za porządki?

Pan Apolinary wybałuszyl oczy. „Co to ma znaczyć? Metrri!?” A metr szarpał pana Apolinarego za ramię.

— Panie, niech się pan obudzi! Czy pan jest z personelu?..

Pan Apolinary otworzył zlekka jedno oko (na drugie jeszcze spał) i ujrzał przed sobą jakąś postać. Nie wiedział, nie rozumiał jeszcze, gdzie się znajduje; w głowie szumiały mu jeszcze echa kawiarni, tudzież Czerwone maki. Otworzył więc lewe oko, i zupełnie prawe. Powoli spelzył z tapczana. Oaza stawała się mirażem...

— Czy można obejrzeć wóz? — powiedziała postać stojąca przed panem Apolinarem.

Pan Apolinary jeszcze nie rozumiał. Bo i jak można tak odrazu było zrozumieć... „Chce obejrzeć wóz...” — świdro-

wało mu w uszach. Od kilku miesięcy nie powiedziano do niego czegoś podobnego, i to tu w salonie. „Hm, obejrzeć wóz...” — powtórzył. Pan Apolinary był już zupełnie wybity ze snu i stał na równych nogach. Obejrzał pytającego. Nie podobał mu się odrazu. Taki sobie typek, — ni to ni owo.

— Pan chce obejrzeć wóz? — powiedział już głośno pan Apolinary.

— Tak, panie!

— Hm, wóz? — mruknął, i wprowadził przybysza do salonu.

„Co za bubek? — myślał pan Apolinary — wygląda mi nie tego”.

Był to rosły jegomość, lat około 50, w kapeluszu z dużym rondem zasłaniającem mu całe czoło, okulary w grubej rogowej oprawie opierały się na potężnym orlim nosie, pod którym cmiło niepomiernych rozmiarów cygaro. Ten kapelus, okulary, a zwłaszcza ten nos, zupełnie nie przypadły panu Apolinaremu do gustu. Znał klientów, znał ludzi. Był nieomylnym fizjonomistą. Lecz w tym wypadku czuł się zupełnie zbity, jak to mówią z pantafelku.

„Na gapę mi nie wygląda”. — Gapą nazywał tych, co pod pretekstem kupna lubili przejechać się po mieście. „Ale na klienta też” — zakonkludował.

Klient oglądał wóz, a pan Apolinary klienta.

— Ciekawa sztuka — wyrwało się w głos panu Apolinaremu. Myślał naturalnie o kliencie.

— Znam te wozy — odrzekł klient — i dlatego właśnie przyszedłem obejrzeć. Niezła sztuka, tak, europejska. Europejski są oszczędne w paliwie. Czy można odbyć próbną jazdę?

Pan Apolinary Psztyk tego się zupełnie nie spodziewał.

— Proszę urzejmie, momentik! — wyrwało się mu jak przed laty. — Szanowny pan zechce łaskawie spojrzeć. Zaraz wyprowadzę Omegę z salonu.

Pan Apolinary sam nawet nie wiedział, skąd wziął się u niego ten dawny

Rozszerzenie uruchomienia „Hortensji”.

Przed dwoma tygodniami, w związku z likwidacją długotrwałego targu w piotrkowskiej hucie szkła, „Hortensji”, uruchomiono zakłady częściowo, angażując na początek 300 robotników.

Z dniem jutrzejszym t. j. od poniedziałku 18 b. m., oddana zostaje do użytku następną wanną do wytopu szkła, dzięki czemu uzyskuje zatrudnienie dalszych 300 robotników.

Jakkolwiek uprzednio pracowało w hucie wspomnianej ponad 900 robotników—obecnie nie przewiduje się angażowania nowych sił, poza sześciuset robotnikami, którzy już są lub będą od 18 b. m. zatrudnieni. (ag)

Hazard i kryzys.

Ostatnimi czasy mniejsze cukierniki naszego miasta są terenem gry hazardowej, uprawianej przez bywalców tych lokali. Oto w dniu wczorajszym Stefan Roźniata, lat 24, zam. przy ul. Lipowej 48 złożył zameldowanie policji, iż będąc w cukrowni Ulricha przy ul. Piotrkowskiej 97, został wciągnięty do gry w t.zw. oczko przez niejakiego Pawła Frantza, zam. przy ulicy Nawrot 49, przyczem stracił 50 zł., bowiem, jak się okazało, karty do gry były znaczone przez Frantza. Przeprowadzono dochodzenie, w wyniku którego Frantza pociągnięto do odpowiedzialności karnej za oszukiwaczą grę w karty. (ag)

Dzisiejsza impreza szachowa.

Dziś, t. j. w niedzielę, o godz. 18 odbędzie się w świetlicy Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, uroczystość zakończenia turnieju szachowego o mistrzostwo klubu, połączone z odczytem mistrza T. Regezińskiego i blyskawicznym turniejem (Blitzturnier), na które zarząd klubu Pol. YMCA. zaprasza wszystkich miłośników gry szachowej.

Zderzenie tramwaju z dorożką. Katastrofę wykorzystali — złodzieje.

Onegdajszego popołudnia ul. Brzezińska była widownią karambolu, który pociągnął szereg ofiar.

Mianowicie przed posesją Nr. 10 podczas wymijania się tramwaju linii Nr. 6 z dorożką — jeden z dyszli ugodził w szybę wagonu, strzaskając ją, przyczem tramwaj odrzucił konia wraz z dorożką w tył. Koń zламаł nogę, dorożka została rozbita, dorożkarz spadł z konia na ziemię, odoszczędzając lekkie obrażenia ciała, zaś znajdującą się w dorożce pasażerkę, Marjannę Kwaśniewską (Smugowa 11) doznała dotkli-

wych obrażeń cieleśnych. Pasażerowie tramwaju szwanku nie odnieśli.

Na miejsce wypadku przybyli funkcjonariusze policji i lekarz pogotowia. Dorożkarzowi spisano protokół za nieostrożną i nieumiejętną jazdę.

Wypadek wywabił na ulicę licznych mieszkańców domu Nr. 10 i przyległych. Korzystając z tego złodzieje wtargnęli do otwartego przez zapomnienie mieszkańca Prizanta Szymona, któremu skradziono garderobę i zapas gotowizny na ogólną sumę 1,700 złotych. Złodzieje nie ujęto.

W wyniku nieudanej wyprawy. Szajka złodziei przed sądem.

(a) W lutym 1932 roku, komendant posterunku P. P. w Rudzie Pabjanickiej przed. Zajfert, poufnie dowiedział się, że szajka złodziejszków łódzkich planuje wyprawę nocną na jego teren. Obostrzono w związku z tem obserwacje.

W nocy z dnia 23 na 24 lutego 1932 r. trzech jacyś sprawcy włamali się do sklepu kolonialnego Ryszarda Bulslera, w Rudzie Pabjanickiej, przy ulicy Staszycy 6. Sklep ten znajdował się tuż za mostem kolejowym na ulicy Pabjanickiej, a ponieważ przy moście czuwa przez całą noc posterunek, przeto policjanci zauważyli jakiegoś podejrzanego osobnika, z workiem i zatrzymali go.

W odebranych złodziejowi worku znaleziono kakao, cukier, herbatę i t. p. Zatrzymanym był Ignacy Zajac, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 25.

Badany przez policję przyznał się do kradzieży i wyjaśnił, że kradł wspólnie ze Stanisławem Motylskim (Wiznera 20) i Adamem Wieczorkiem (Mysłowska 29).

Zajac zeznał dalej, że dla dokonania podziału łupów spotkać mają się przed parkiem Wenecja, tegoż jeszcze dnia.

Na miejsce spotkania udali się policjanci i zatrzymali przywódcę wyprawy Wieczorka, gdy natomiast Motylski był na tyle przeznany, iż ułotnił się.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że szajka miała spółników paserów na terenie Rudy Pabjanickiej w osobie Bronisława Kołodziejczaka (Strzelecka 10) oraz ojca jego Wojciecha, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Kruczej 36 i Stanisława Wrony (Ruda Pabjanicka, Łąkowa 27).

W czasie rewizji znaleziono u Kołodziejczaka cukier i kakao pochodzące z kradzieży, zakopane w śmietniku.

Wszystkich 6-ciu członków szajki osadzono w więzieniu.

Wczoraj sprawę rozpoznawał sąd grodzki pod przewodnictwem sędziego Semadeniego. Po rozpoznaniu sprawy sąd skazał 33-letniego Ignacego Zajacę i 36-letniego Adama Wieczorka, każdego na dwa lata więzienia, Stanisława Motylskiego na 10 miesięcy więzienia, Bronisława Kołodziejczaka na 6 miesięcy więzienia, Wojciecha Kołodziejczaka i Stanisława Wroneę każdego na 3 miesiące więzienia.

Ze związku zaw. prac. cukierniczych.

Związek zaw. prac. cukier. wojew. łódzkiego zawiadamia, że dnia 21 kwietnia r. b. o godz. 6 wieczór w lokalu własnym przy ul. Kopernika 6, odbędzie się walne zebranie, na które zarząd zaprasza wszystkich członków. Sprawy b. ważne.

Krwiożerczy koń.

(a) W dniu wczorajszym na posesji przy ulicy Marszałkowskiej 22 zdarzył się okropny wypadek, ofiarą którego padł woźnica, Hieronim Kubacki, zamieszkały tamże.

Kubacki, zaprzęgając konia do wozu, podrażnił źłóśliwe zwierzę, które odgryzło mu dwa palce prawej ręki. Gdy woźnica uderzył konia, ten schwycił go za policzek i odgryzł mięśnie, a następnie pochwycił kłami za lewą dłoń, którą formalnie odgryzł.

Gdy Kubacki padł zemdłony na ziemię oszalały koń uderzył go kopytem w brzuch.

Rozwścieczonego konia obezwładniono i po młózeniu kagańca wprowadzono do stajni. Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego w stanie beznadziejnym przewiózł Kubackiego do szpitala przy ul. Ząbkowskiej.

Zebraczka — lekarka — oszustka.

(a) Do mieszkania Marjanny Zarzyckiej, przy ul. Napiórkowskiego 114 przybyła jakaś zebraczka, która wdała się z właścicielką mieszkania w rozmowę, a dowiedziawszy się, iż ta choruje na dolegliwości żołądkowe od kilku lat, wyjaśniła, że może jej przyrzucić niezawodne lekarstwo.

Pod tym pozorem nieznajoma wyłudziła od Zarzyckiej 25 zł. na kosztą koniecznych ziół, potrzebnych dla sporządzenia lekarstwa i od tej pory nie pozostawała się więcej.

Poszkodowana zwróciła się do policji, która na skutek tego wdrożyła dochodzenie za sprytną oszustką.

dryg. W klienta nadal nie wierzył. Bo co tu gadać — skąd w to obmierze „DZIS” uczciwy człowiek może mieć pieniądze, i to na kupno samochodu?

Klient rozglądał się po salonie. A pan Apolinary krzątał się koło Omegi. Spać mu się zupełnie odechciało, a nasza nań jakaś dziwna, nieznaną od dawna wesołość. Co tu gadać ubawiła go pewność klienta, i gdy nań spojrział spodobał mu się tym razem ten duży orli nos. „Lubie, ludzi z tupetem — w takich czasach trzymając się go dowcipański”. Przypomniał sobie pan Apolinary ostatnie zarządzenia dyrekcji — „iż należy dokładnie wybać prawdopodobność zamiarów traktującego o kupno wozu, nim wóz zostanie użyty do jazdy demonstracyjnej” (był to okólnik przez wzgląd na krawców oszczędności w kosztownym paliwie. — Ale pan Apolinary machnął ręką na myśl o okólniku i wszelkich zarządzeniach, i wóz był już na ulicy. Sam przecież już nie jeździł od kilku miesięcy; zachciało mu się pożyć bodaj przez chwilę wspomnieniem.

Pogoda była doskonała. Mroźny dzień. Słonko skrzyło na jeźdni. Pan Apolinary odżył. Nonszlanckim gestem zaprosił klienta do wozu i wyrwał z miejsca z fantazją.

Zdrowe mroźne powietrze jeszcze rozkoszniej nastroiło pana Apolinarego. Wskazówka skakała: 70—80—110 kilometrów na godzinę. Pan Apolinary żył, żył po raz pierwszy od roku...

Byli już daleko za miastem. Nagle zadumę pana Apolinarego przerwało brutalne słowo: — „Kupuj!” — Podświadomie zwolnił akcelerator.

— Panie, podobna mi się ten wóz. Kupuj! — usłyszał znów pan Apolinary.

Przypomniał sobie o egzystencji pasażera. Odwrócił głowę i spojrzął. Pasażer — klient siedział pochyłony naprzód. Położył mu rękę na ramieniu.

— Czy nie słyszy pan, że mam dość próbnej jazdy i zdecydowałem Omegę kupić — powtórzył klient tym razem podniesionym głosem.

Pan Apolinary był zdumiony. Jak szeroka i rozległa miał praktykę, jeszcze nigdy żaden reflektant na wóz w ten sposób nie mówił. Przecież nawet o cenę jeszcze nie zapytał, a już powiedział: „kupuj!”. Pan Apolinary uśmiechnął się ironicznie. — Bez pardonu zapytał:

— A na wesele gotówkę pan ma?

— Co za dzikie pytanie! — obruszył się klient. — Zwarjował pan?! Mówię przecież: kupuję i płacę gotówkę...

„Gotówką? Zwarjował?” — powtórzył za pasażerem pan Apolinary... i myśli jego zaczęły biec szybciej niż strumień górskiego potoku... Zwarjował... — znów przemknęło mu w myśli słowo pasażera-klienta.

Ale pan Apolinary był rozsądnym i trzeźwym człowiekiem, — to też wazył w głowie, — kto zwarjował? — ON, — czy pasażer? Patrzył w lusterko umocowane przy odwrotniku, widział pasażera-klienta, a pasażer-klient niespokojnie rozglądał się po przedziale.

— Dokąd pan jedzie!? — zagrzmiało jak piorun w uszach pana Apolinarego.

„Warjat — czy BANDYTA?” — kręciło się biednej łepetynie pana Apolinarego... WARJAT — czy BANDYTA...? — powtórzyły tysiącem echem rozkielznane myśli. Kto dziś posiada pieniądze i kto nimi płaci...? WARJAT... warjat... warjat... — rąbało mu w mózgu.

— Panie, Omega kosztuje dwadzieścia tysięcy złotych — próbował jeszcze uspokoić klienta, by zyskać na czasie i zorientować się w sytuacji...

A po plecach pana Apolinarego spływał pot: zimny i gorący...

— Jedź pan do Warszawy, kupuj, — huknął jeszcze raz pasażer-klient.

„Komisarjat, lub najbliższy szpital dla warjatów” — zakonkludował pan Apolinary.

Byli akurat na szosie, wiodącej do Grodziska. Pan Apolinary znał doskonale podwarszawskie okolice i zoriento-

wał się w mig, iż pod ręką ma Tworki, ze szpitalem potężnym jak twierdza, i z usługą wyszkoloną akurat dla takich, jak jego pasażer-klient, warjatów. A że to był warjat nie uległoby już dłużej wątpliwości. Z warjatami do czynienia nie miał jeszcze nigdy, ale wiedział, że nie wolno ich drażnić — trzeba być albo — albo: uległym lub brać siła! W salonie już spostrzegł, iż klient wyższy od niego o głowę i daleko szerszy w ramionach.

Plan był gotów, należało tylko działać szybko i ogłędnie.

— Więc szanowny pan mówi, że kupuję?

— Tak, powiedziałem przecież...

— Dobrze, dobrze, bardzo ładnie, dobra myśl. Omega—Alfa akurat dla szanownego pana — mówił pan Apolinary, starając się zmusić na sobie słowny uśmiech.

Postanowił uspokoić pasażera-warjata taktyką numer jeden: niby to uległością.

— Teraz zwrócimy na lewo, dodamy gazu... bo szanownemu panu napewno się spieszy. Prawda?

— Tak, — odburknął pasażer-warjat.

— Tak zadużo straciliśmy już czasu.

Dla pana Apolinarego pasażer był już przypieczętowanym warjatem; zachodziła tylko kwestja: skąd zdołał umknąć. „A może i nagroda mnie czeka?” — zakwitła nowa myśl u pana Apolinarego. — Spiesz się, — oj, i mnie gołąbeczku!

— A teraz skręcimy oto w boczną drogę, i za chwilę będziemy na miejscu. W Warszawie — poprawił się pan Apolinary.

Pasażer-warjat nie odpowiedział nic. Ale pana Apolinarego ogarnął znów wielki niepokój.

„A jeśli on właśnie zwiął z Tworek i pozna, że podjeżdżamy do nich? Oj, źle! O święty Krzysztofie, miej w swej opecie sługę swego wiernego!” — modlił się pan Apolinary do patrona automobilistów.

W dali ukazały się Tworki. Pasażer

jakoś dziwnie spojrzął na nie i zagadnął:

— A co to za miejscowość?

„Zginąłem z kretelem. Już po mnie! Zaczyna poznawać! O, święty Krzysztofie...”

— To jest... to są, to właściwie... proszę szanownego pana — jąkał się pan Apolinary — fabryki przetworów owocowych.

— Fabryki przetworów owocowych? All right! Dość duże. Nie wiedziałem.

„Dzięki Bogu. — Nie z tego szpitala zwiął” — ucieszył się pan Apolinary, i dodał gazu.

Coś stuka w silniku, proszę szanownego pana — zaczął, gdy byli tuż pod szpitalem. — Zatrzymamy się na chwilę, muszę zajrzeć pod maskę.

Pan Apolinary mówił słodko i czule, a oczy bałuszył w lusterko, by widzieć zachowanie się pasażera-warjata.

— Tylko prędko, panie, bo czas ucieka — odpowiedział pasażer, gdy wóz zatrzymał się pod bramą.

— Natychmiast! — krzyknął pan Apolinary. Wyskoczył z wozu i co sił wpadł do bramy.

Pasażer siedział spokojnie. Nie wiedział, co się stało. Opuścił okienko i wyjrzał...

— Brac go! Brac tego warjata! Wiązać go! A mocno! — darł się pan Apolinary, gdy wybiegło za nim kilku posługaczy.

Ostatni biegł z przygotowanym kafetaniem bezpieczeństwa.

Nim się klient-pasażer-warjat zorientował, wyciągnięto go z wozu, i rzuceno na ziemię. Krzyknął tylko:

— Ludzie, czego chcecie!!!

— Wiązać go, wiązać, nie pytać!...

Dostanie furii...! — krzyczał pan Apolinary, biegając dokoła stłoczonych ciał.

Pasażer w pewnym momencie zerwał się na równe nogi, zrzucił z siebie aż pięciu posługaczy, wyprostował się i pierwszego podwijającego się pod rękę poczęstował tegim nokawtem. Biedak nawet nie pisał; legł jak długi. Jego los podzieliło trzech innych.

Dla zachowania dobrego wspomnienia o zmarłej.

Echa sensacyjnego procesu

o akty kazirodcze z siedmioletnią córeczką.

Przed paru dniami na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi znalazła się sprawa z oskarżenia 44-letniego Teodora Marszałka, cieśli z zawodu, zamieszkałego w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej 47. Akt oskarżenia zarzucał Marszałkowi okropną zbrodnię, mianowicie... utrzymywania stosunków płciowych ze swą 7-letnią córeczką Stanisławą i zarażenia jej rzeżączką.

Z danych, zawartych w akcie oskarżenia, wynikało, iż niejaka Cichońska, zamieszkała przy ul. Wysokiego 9, szyjąc małej Stasi Marszałkównie sukienki, podczas przymierzania ich zauważyła na koszulce dziecka jakies podejrzanne plamy. Na zapytanie skąd one pochodzą — dziewczynka miała oświadczyć, iż to zrobił jej tatuś.

Według danych z dochodzenia policyjnego — mała Marszałkówna miała zeznać, iż wkrótce po śmierci matki ojciec wziął ją do łóżka i bawił się.

Rozprawa toczyła się w sądzie okręgowym przy drzwiach zamkniętych. Wynikiem tej rozprawy było uwolnienie Teodora Marszałka od winy i kary, z tego względu, iż — jak tłumaczył oskarżony — cała sprawa była wynikiem intrygi rodziny zmarłej żony Marszałka, Stanisławy z domu Dobiech, że właśnie żona Marszałka była chora na rzeżączkę i zaraziła córeczkę, z którą stałe spiała. Zarazić miała ona i męża.

Sprawa na tem winna się była zasadniczo zakończyć tem więcej, że o ile wiadomo — prokurator, obecny na rozprawie, nie widział dostatecznych podstaw dla założenia apelacji.

Tymczasem w dniu wczorajszym wpłynęła skarga do urzędu prokuratorskiego, wystosowana przez brata zmarłej Stanisławy Marszałek, Konstantego Dobiecha, w której to skardze wyjaśnia się, iż zmarła Marszałkowa była chorą tylko i wyłącznie na gruźlicę, natomiast na żadną chorobę weneryczną nie cierpiała. Chora leżała wprawdzie w szpitalu św. Aleksandra, gdzie leczy się również chorych wenerycznie, lecz —

jak wynika z zaświadczenia szpitala, wydanego w dniu 12-go kwietnia r. b., chora leczyła się na oddziale gruźliczym.

Dalej skarga przytacza jeszcze jedno zaświadczenie, wydane przez zarząd szpitala starozakonnych, fundacji małż. Poznańskich w Łodzi, gdzie chora Stanisława Marszałek przed niespełną dwoma laty odbyła poród, zaś lekarze nie skonstatowali u niej choroby wenerycznej.

W skardze wspomnianej brat zmarłej Stanisławy Marszałek, Konstanty Dobiech (ul. Śląska 20) prosi o ponowne przeprowadzenie dochodzenia, o dokonanie ekshumacji zwłok zmarłej Stanisławy Marszałek a następnie o grun-

towne przesłuchanie małej Stanisławy Marszałkówny, która — będąc pod wpływem ojca — nie złożyła obciążających dla niego wyjaśnień, mimo, iż podmiotem skargi, rozpatrywanej przez łódzki sąd okręgowy, były właśnie słowa małej dziewczynki, która oświadczyła, że „tatuś jej to zrobił”.

Na poparcie skargi i prośby o ekshumację zwłok przytacza Dobiech opinię lekarską, iż ekspertyza lekarska jest w stanie ujawnić chorobę nawet w dłuż-

szy czas po zgonie, nawet wówczas, gdy chodzi o wypadek, gdy człowiek otruje się, zostanie wyleczony i umrze dopiero w kilkanaście lat później. Ponieważ Stanisława Marszałek zmarła zaledwie przed pół rokiem, przeto — zdaniem autora skargi — sąd ma jeszcze całkowitą możność ustalenia, iż Stanisława Marszałek, żona Teodora, nie była chorą wenerycznie.

Wobec tego, że skarga wspomniana wpłynęła do urzędu prokuratorskiego dopiero wczoraj prokuratura nie zajęła jeszcze wobec niej żadnego stanowiska. Tak więc najbliższe dni zadecydują, czy władze nakażą ekshumację zwłok kobiety, dla dobra pamięci zmarłej i dla znalezienia jedynej, wysoce obciążającego Teodora Marszałka dowodu. (p)

Poświęcony:

„Ostatnim Nowościom Produkcji Krajowej, — do wiadomości Odbiorców”

Wiosenny Numer Propagandowy

„Tygodnika dostaw”

od XXIV lat wychodzącego czasopisma fachowego we Lwowie, ukaże się

T.D. 15 kwietnia 1932.

(Każdy opis winien odnosić się tylko do jednego obiektu, aparatu lub przyrządu, więc do jednej nowości, czy to przedmiotu, użytku codziennego i t. p. Jedna firma może ogłosić najwyżej 5 odrębnych opisów. Rozmiar opisu 15 wierszy łącznie z tytułem, w rozmiarze 40x30 mm oraz tyleż miejsca dla kliszy. Opisów bez kliszy nie zamieszcza się. Bliższe warunki na żądanie.

Wydawnictwo „Tygodnika dostaw” — Red. naczelny Marjan Wiktor Jaworski, Lwów, ul. Potockiego 50. Telefon 2-59 10 91.

Prawo i życie.

Haremy w Turcji istnieją.

Poligamja kwitnie pomimo zakazu.

Według danych statystycznych z 1930 roku, zawarto w Turcji tegoż roku 50,689 związków małżeńskich, co zaś do rozwodów, to na ogromną ilość zgłoszeń uwzględniono zaledwie 2120. 6% tych rozwodów udzielono na podstawie „niezgodności charakterów”, przyczyną 260 rozwodów była niewierność żon, natomiast wypadków niewierności mężów zanotowano zaledwie 26.

Poligamja, mimo zakazów prawnych, kwitnie w całej pełni w społeczeństwie tureckim i do tego stopnia uznana jest jako zwyczaj, że zaledwie w 26 wypad-

kach zdradzona żona ośmiela się, narzekając uświęconej tradycji, podawać w trybunale niewierność małżonka, jako powód do zgłoszenia rozwodu.

Walka z poligamją, prowadzona przez państwo, zmieniła narazie jej charakter — z jawnego na ukryty.

Nie wyłączając wyższych funkcjonariuszy państwowych, hołduje wielożęństwu większość mężczyzn tureckich, co potwierdzają zresztą liczne uchwały parlamentu, potępiające poligamję i obstrajające rodzaj kary za utrzymywanie tajnych haremu.

Miljonerzy w Niemczech.

Ekskajzer zawsze najbogatszym Niemcem.

Do najbogatszych ludzi Niemiec przedwojennych należeli w pierwszym rzędzie: cesarz Wilhelm II, rozporządzający majątkiem wartości 364 milionów marek, oraz dochodem w wysokości 24,200,000 marek, wielki książę Adolf-Fryderyk Mecklemburg-Strelitz z 355 milionami, Bertha Krupp von Bohlen z 320 milionami marek, książę Guido Henckel von Donnersmark z kapitałem 290 milionów marek i baronowa Rotschild ze 163 milionami marek.

W czasach dzisiejszych niektóre z powyższych fortun upadły, wzrosły natomiast inne, niemniej jednak Rodophe Martin, autor słynnego „Rocznika Miljonerów”, utrzymuje, iż w chwili obecnej najbogatszym Niemcem jest nadal ekskajzer Wilhelm, którego

majątek wynosił w r. 1931 — 420 milionów marek.

Dla naszych P. T. Czytelniczek!

Chcąc ułatwić naszym P. T. Czytelniczkom, nabycie miesięcznika mōd p. t. „Paris Mode” po cenie znacznie niższej, zamówiliśmy kilka egzemplarzy na miesiąc maj, które zamawiające Panie mogą otrzymywać w administracji pisma w pierwszych dniach maja po cenie zł. 2. — za egzemplarz.

Prosimy zatem o wcześniejsze pozyczenie zamówień.

Z życia Polaków w Ziemi Świętej.



Znany działacz polski w Ziemi Świętej Franciszkanin O. Stanisław Bulik został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Na zdjęciu widzimy: (x) O. Bulik, (1) konsula generalnego R. P. w Jerozolimie dr. Kurnikowskiego, (2) wicekonsula p. Statkowskiego.

nej jeszcze sprawie klejnotów Ciunkiewiczowej, Warszawski Urząd Sledczy rozwiązuje nową niezmiernie trudną zagadkę... a mianowicie sprawę prawdziwych 100.000 dolarów, znalezionych przy rzekomym reemigrancie z Ameryki Południowej, który podał się za Macieja Wyrnioka. Szczegóły sprawy trzymane są narazie w tajemnicy.

Warszawa była zelektryzowana. Sto tysięcy prawdziwych dolarów znajdowało się w murach stolicy!

„Przed godziną Urząd Sledczy stwierdził identyczność pana Macieja Wyrnioka — donosił drugi nadzwyczajny dodatek (tym razem przy imieniu Macieja było „pan”). — Kablogramy wyjaśniły, iż pan Maciej Wyrniok rzeczywiście był w Ameryce, „skąd uciekł przed kryzysem i zdołał uratować gotówką prawdziwych sto tysięcy dolarów”.

Nim wypuszczono klienta-warjata wiedzieli już o nim cała stolica. Pan Apolinary Psztyk wiedział już również, co narobił. Wiedział i świadom tego wyrwał sobie resztę bujnych ongiś włosów.

Otoczyli pana Macieja Wyrnioka po wyjściu z aresztu: ojcowie miasta, bankierzy i wielu innych dygnitarzy. Otoczyło też wielu agentów samochodowych — ostatnich Mohikan tej branży... Pan Apolinary stał na uboczu i...

...a w urzędach skarbowych, podatkowych i tym podobnych, pośpiesznie terkotały Underwoody. Gwardia masynek pod dyktando panów dyrektorów, naczelników i referentów wypukiwała pośpiesznie nakazy i wezwania płatnicze, — dla nowego obywatela, obywatela, który jeszcze posiadał gotówkę — i to gotówkę niebylejaką: 100.000 prawdziwych dolarów amerykańskich...

(„Parada”)

Pan Apolinary, widząc mrozący krew kontr-atak pasażera-warjata, zaczął co sił wiać do szpitala.

Nadbiegła odsiecz. Pasażera-warjata ogłuszonego, spowitego w kaftan bezpieczeństwa, wrzucono jak bezwładną bryłę do separatki.

Pan Apolinary Psztyk wycieńczony do cna, złany potem, spoczął na stopniach samochodu. Był jednak szczęśliwy, iż udało mu się wymknąć niebezpieczeństwu. Błogosławił patrona automobilistów, św. Krzysztofa, za cudowne uratowanie z tak strasznych opresyj. Wreszcie uspokoił się i pojechał do Warszawy.

„Pasażer siedział na twardym łożu i pocierał zbolale miejsca, nadwężone w czasie walki. Wstał. Zaczął walić do drzwi.

— Coście ze mną zrobili? I co to wszystko znaczy? — rzucił przez zęby do posługacza, który podszedł wreszcie do okienka separatki.

— Niech się pan uspokoi! — powiedział posługacz.

— Gdzie jestem? Co to wszystko znaczy?

— W Tworkach, panoczku... w Tworkach — przedrzeźniał posługacz pasażera-warjata, łypiącego nabiegłymi krwią oczyma. — W szpitalu dla warjatów, panoczku, — uzupełnił.

Przy chorym znaleziono paczkę banknotów: — pełne sto tysięcy nowiutkich dolarów amerykańskich. Na nogi postawiono cały urząd sledczy. Klienta-warjata przetranslokowano natychmiast do aresztu centralnego. Badano jego poczytalność — okazał pełnię zmysłów. Badano dolary: — okazały się prawdziwe...

„Po głośniejszej aferze dyrektora Banku Spółek Dorobkowych, po niewyjaśnio-

Wiadomości sportowe.

Kalendarzyk sportowy na dziś.

Piłka nożna. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji, o godz. 11-ej mecz o mistrz. kl. A. ŁKS I b — ŁTSG, poprzedzony przedm. rezerw, o godz. 16.30 mecz ligowy: ŁKS — Garbarnia, poprzedzony meczem hazenym ŁKS — Geyer. Boisko Widzewa: godz. 11 Kolejowy K. S. — Burza (Pabj.) mistrz kl. B. Boisko DOK. godz. 11 mecz o mistrz. kl. A: WKS — SKS, poprzedzony przedmeczem rezerw. Boisko Wimy, godz. 11 mecz o mistrz. kl. A: Wima — Orkan, poprzedzony przedm. rezerw. Boisko Tur, o godz. 11: IKP — SSKM i o godz. 16.30 Tur — Zjednoczone, obydwie mecze o mistrz. kl. B poprzedzone przedmeczem rezerw o mistrz. kl. C.

Pabjanice. Boisko Kruszeender, g.

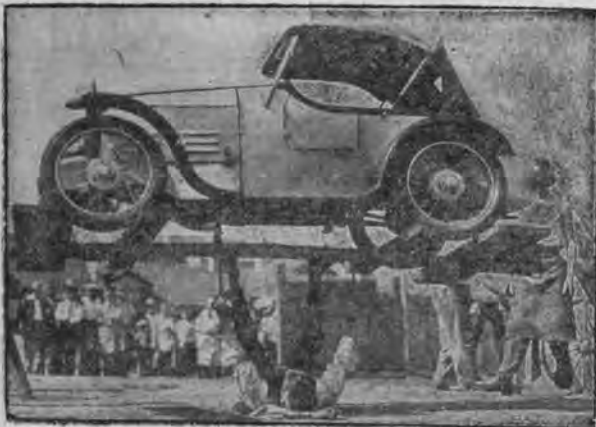
11 mecz o mistrz. kl. A: PTC — Turyści, o godz. 16.30 mecz o mistrz. kl. B: Kruszeender — Geyer. Boisko Sokół: godz. 16.30: Sokół (Pabj.) — Sokół (Zd. Wola) mecz o mistrz. kl. B.

Boks. Sala przy ul. Przędzalnianej 68. Mecz bokserski między drużynami: Zjednoczone — Warszawianka. Początek o godz. 11.30.

Lekkoatletyka: Boisko ŁKS-u przy Al. Unji, o g. 12-ej start do biegu naprzelaj ŁKS-u na dystansie ok. 5 km.

Gry sportowe. Boisko przy ul. Czerwonej. Przedpoł. dalszy ciąg gier w koszykówkę żeńską o mistrz. kl. B. Sala Niemieckiego Gimn., przy Al. Kościuszki, o godz. 10.30 gry w siatkówkę i koszykówkę żeńską oraz w kosz. męską z udziałem Triumfu, IKP, YMCA i PTG (Pabj. Tow. Gimn.), o godz. 15.30 sześciomecz gier sportowych: Makabi Strz. Kl. Sp.

Australijski Britbart.



Nasze zdjęcie przed tawia siłacza australijskiego Athalda, który unosi bez wysiłku przy pomocy rąk i nóg — samochód.

Pierwszy teatr cygański.

Najbardziej odporne plemię skłania się wobec kultury.

Na początku b. miesiąca odbyło się w teatrze miejskim w Użhorodzie na Rusi Podkarpackiej przedstawienie, urządzone przez tamtejszych Cyganów.

Przedstawienie, na które zjawiała się liczna publiczność, dowodzi, że koczujący Cyganie poczynają Ignąć do kultury i są dostępni dla kultury.

W Użhorodzie istnieje również szkoła cygańska, jedyna tego rodzaju na świecie. Przy szkole tej staraniem jej

nauczyciela powstało cygańskie kółko dramatyczne, które wystawilo sztukę z życia Cyganów. Odtwórcami ról byli miejscowi Cyganie i Cyganki. Rada miejska Użhorodu użyczyła bezpłatnie sali swego teatru. Przed przedstawieniem i w czasie przerwy przygrywała orkiestra cygańska.

Przedstawienie cieszyło się wielkim powodzeniem. Imprezy takie powtarzane będą periodycznie.

Miejskie liliputy.

Najmniejsze miasta polskie.

W Biurze Powszechnych Spisów obliczono już dane, dotyczące liczby ludności we wszystkich miastach Polski. Jak wynika z tych obliczeń, ludność miast wynosi około 8.700.000 mieszkańców; w porównaniu z rokiem 1921 liczba mieszkańców miast wzrosła o 1.800.000 osób.

Niżej 5.000 mieszkańców posiada 308 miast w Polsce. Najmniejszym miastem jest Kopanica w wojew. poznań-

skiem, która liczy tylko 640 mieszkańców. Nie o wiele większą liczbę mieszkańców posiada pięć innych miast wojew. poznańskiego, oraz jedno miasto w wojew. łódzkiem, które liczy niżej 1000 mieszkańców. Mianowicie Rynarzewo posiada 688 mieszkańców, Jarczewo 830, Gąsawa 893, Władysławów (wojew. łódzkie) 906, Książ 928 oraz Rostorzewo 989 mieszkańców.

Echa krwawej tragedji

w głębi indjańskiej puszczy.

Sprawca zabójstwa studentki — skazany na dożywotnie więzienie.

Zakończył się w Globe, w stanie Arizona proces przeciw młodemu Indianinowi z plemienia Apaszów, niejakemu Mac Seymourowi, oskarżonemu o zamordowanie studentki z uniwersytetu Columbia, Henrietty Schmerler, która ubiegłego lata studjowała w Arizonie zwyczajnie i rytuały Indian.

Proces toczył się w sądzie federalnym.

Ława przysięgłych deliberowała nad werdyktem cztery godziny, zastanawiając się nad tem, czy ma wydać wyrok skazujący obwinionego na dożywotnie więzienie, czy też skazać go na śmierć. Zapadł werdykt uznający go winnym morderstwa i skazujący oskarżonego na dożywotnie więzienie.

Seymour nie zrozumiał dobrze treści wyroku, gdyż rozumie on słabo język angielski.

Znawcy twierdzą, że skazanie Apasza na dożywotnie więzienie oznacza śmierć, gdyż, jak doświadczenia wykazały, żaden z Indian, skazanych na dożywotnie więzienie, nie wytrzymał

w murach więziennych dłużej niż 7 lat.

Komunikaty.

Nawiązując do wczorajszego artykułu o wstrzymaniu eksmisji wyjaśniamy, iż tow. „Lokator” w Łodzi mieści się przy ul. Piotrkowskiej 107.

Z Tow. Spiew. „Echo”

Zarząd T-wa urzędują w niedzielę dn. 1 maja r. b. o godz. 18 w sali Filharmonji koncert. Udział przyjmą prócz chóru pod kierunkiem p. prof. Prosnaka orkiestra filharmoniczna i soliści. Bilety są do nabycia w sekretariacie T-wa w poniedziałki i czwartki między godz. 17—a 20.

Giełda warszawska.

Urzędowa ceduła giełdy walutowej z dn. 16 kwietnia 1982 roku.

GOTOWKA.

Dolary 8.895

CZEKI.

Belgia 124.85

Holandja 861.15

Londyn 33.65,

N.-York kabel 8.90

Paryż 35.13

Szwajcjarja 173.30

Berlin 211.70

A K C F E.

B-k Polski 79.00

PAPIERY PANSTWOWE I LISTY

ZASTAWNE

3% poz. budowlana 83.50

5% konwersyjna 38.75

5% kolejowa 32.75

4% dolarowa 50.00

KRONIKA RADJOWA.

Śluchowiska radjowe.

Dnia 17. 4. o godz. 19.45 rozgłosnia warszawska nadaje sluchowisko p. t. „Jestem zabójcą”, pióra najznakomitszego kamedjopisarza polskiego Aleksandra Fredry, który zawsze umie w mistrzowski sposób wywołać uśmiech na naszych obliczach.

Dnia 19. 4. o godz. 21.30 nadana zostanie za studja warszawskiego audycja p. t. „Lutniarz z Cromony” zradjofonizowana przez Stanisława Dunin-Karwiczkiego według Franciszka Coppe.

KINO-TEATR
RESURSA

ul. Kilińskiego 123

Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś!
Przepiękny romans miłosny z LYĄ de PUTTI wg znanego arcydzieła ks. Prevosta p. t.
Manon Lescaut

Film nie tylko wzrusza do łez, lecz zawiera również mnóstwo scen wstrząsających swym brutalnym realizmem.

W rolach głównych:

Lya de Putti, Włodzimierz Gajdarow, Marlena Dityrych i Zygfryd Arno.
UWAGA!!! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Dziś!

Następny program:
Pokusa z Gretą Garbo

Początek seansów w dni powsz.
o godz. 5.30 7.30 i 9.15.

w soboty o g. 4, w niedziele i święta
o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.

W sobotę, niedziele i święta passe
partout prócz urzędowych nieważne.

Dziś i dni następnych.

Kobieta, która się śmieje

W roli głównej: Zofja Batycka i Ad. Zabczyński.

Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 2 po poł. Na 1-szy seans
wszystkie miejsca po 50 gr.

Dziś i dni następnych.

w Dźwiękowym Kino-Teatrze

„**RAKIETA**”

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dźwiękowe kino-teatry
ODEON
 Przejazd 2
WODEWIL
 Główna 1
Ostatni dzień!

Film o przepięknych melodjach i arcyzabawnych sytuacjach p. t.
SEKRETARKA OSOBISTA
 Komedja dźwiękowa, pełna niefrasobliwego humoru.
 W roli głównej: **MARY GLORY**. -- Nadprogram!

Dźwiękowy Kino-Teatr

CORSO

ZIELONA Nr. 2/4.
 Ceny miejsc popularne:
 Początek seansów w dni powszednie o 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o 12-iej w poł.

Dziś i dni następnych!

I. **Czar tanga**
 W roli głównej: **Jose Mojica** i żywo **Mona Maris**
 porywający Hiszpan łoża
 Cudowne pieśni argentyńskie! — Upajający rytm tanga! —
 Film, który olśni, oczaruje i zachwyci!

II. **Wiatr od morza**
 W roli głównej: **Marja Malicka, J. Stępowski, A. Brodzisz, E. Bodo i U. Skonieczny**

Uwaga: Wytwórnia pendzli i szczotek w sklepie
W. GORTAT
 ulica Południowa 11
 poleca wszelkiego rodzaju szczotki do domowego i technicznego użytku jak również dla malarzy pendzle.
 Ceny przystępne.

REKLAMA
 TO
POTEGA!

MOTOCYKL
 z przyczepką.
 marki „B. S. A.” sprzedam zaraz Abramowskiego 34, m. 8.

Malarz
J. MIKUŁA, Łódź
 ul. Wólczańska Nr. 260.
 Wykonuje wszelkie roboty malarskie jak SZYLDY, ZNAKI, LITERY, DEKORACJE NA METALU, DRZEWIE, MURZE i TKANINACH.
 Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres malarstwa.

Fabryka Tkanin i ogrodzeń drucianych
 Plecionki, Tkaniny, Gazy miedziane do filtrów, Rabitz do robót betonowych, siatki dla fabryk różnego gatunku wyrabia i poleca:
Mateusz Mikołajczyk
 — Łódź, ul. Kilińskiego 167. —
 Telefon 191-85.

LUSTRA
 w wielkim wyborze poleca fabryka luster **Oskar Kahlert**
 Łódź, Wólczańska 109.
 Telefon 210-08.

PLACE LETNISKOWE
 w malowniczej i lesistej miejscowości w pobliżu przystanku tramwajowego **TANIO DO SPRZEDANIA.**
 Na miejscu również pokoje do wynajęcia. Wiadomość. w kancel. mierniczego przysięgłego
Z. ZARZYCKIEGO
 ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 157.

Podlewnia LUSTER
Franciszka Turniaka
 Łódź, ul. Pabjanicka Nr. 1
 poleca lustra, trema i lustra wiszące oraz przyjmuje wszelkie obstalunki na wyroby lustrzane, podlewianie i przerabianie starych luster.

Magazyn OBUWIA
Stanisław GROCHAL
 Łódź, ul. Andrzeja 9. Tel. 230-17
 poleca na nadchodzący sezon wiosenny znane ze swej dobroci obuwie, damskie, męskie i dziecięce po cenach najniższych. Dla stowarzyszeń na dogodnych warunkach.

FABRYKA LISTEW DO RAM I TAPET ORAZ OPRAWA OBRAZÓW
„ASTORAM”
 RAMY DO FIRANEK
 ŁÓDŹ
 UL. PIOTRKOWSKA Nr. 105.

ZAKŁAD MALARSKI
W. Marcinkowski
 Łódź, Al. Unji 16 m. 48 (Polesie Konst.)
 Pracownia: Kilińskiego № 10.
 Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące od najwykwintniejszych do najskromniejszych.

Popierajcie FIRMY ogłaszające się w „Dzienniku Łódzkim”.

Tanio od zł. 2.50
Ramki do portretów
 (wielkości 27x34)
 Tylko w firmie „ERKO”
 ul. Kopernika Nr. 34 (Milsza).
 Duży wybór ram do obrazów, gzymsów do firanek, ram owalnych i t. d.
 OPRAWA NA POCZEKANIU.
 ZŁOCENIE STARYCH RAM.
Tanio. od zł. 2.50

Dr. med.
M. Rozentel
 AKUSZER-GINEKOLOG
 11 Listopada 19, tel. 223-34
 Przyjmuje od 4 do 7 po poł.

Pokój
 przy rodzinie do wynajęcia. Wiadomość: Wólczańska 139, m. 16 od 10—6 wiecz.

Dypl. nauczyciel
STENOGRAFJI
 udziela pojedynczo lekcji stenografji polskiej w tempie przyspieszonym wg. uproszczonego systemu prof. Korbla. Wiadomość, ul. Nowo-Zarzewska Nr. 46, m. 1.

Został mi skradziony weksel,
 wystawiony na moje zlecenie, pł. w dniu 3 lipca b. r. na sumę zł. 50.— Ostrzegam przed nabyciem takowego.
Adam Zuczkwicz.

DOM — WILLA, nowy, mury, 7-iu pokojach, wolny od podatków, nadejść się na stałe zamieszkanie, jak i na letnisko, ogród—łącznej przestrzeni 3.600 łokci kwadr. — do sprzedania w Radogoszczu przy ul. Obywatelskiej 18. —
 Dojazd tramw. do ul. Jagiellońskiej.

Dr. med.
L. NITECKI
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
 Nawrot 32. Tel. 213-18
 przyjmuje od 8—10 r. i od 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12 w poł.

J. Jabłoński i S. Moszczyński
 — Łódź, Główna 11 — (przy Piotrkowskiej)
polecamy na Święta
 Tornistry, teczki, teki; pudełka do śniadań, torebki damskie, portfele, papierośnice, walizy i kufrы w wielkim wyborze. Przyjmujemy reperacje. Ceny umiarkowane

Do akt nr. 714 1932 r.
Ogłoszenie.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12 zamieszkały w Łodzi, ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26-go kwietnia 1932 r. od g. 10 r. w Łodzi przy ul. Nowo-miejskiej Nr. 14 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wolfa Tygera i składających się ze skórek karakułowych i fokowych oszacowanych na sumę zł. 1000.—
 Łódź, dnia 12 kwietnia 1932 r.
 Komornik A. JAROSZYŃSKI.
 Do akt Nr. 493 1932 r.

GABINET KOSMETYKI
 leczniczej i toaletowej
S. SZWALBOWA
 MONIUSZKI 1 front II piętro, tel. 127-99.
 Usuwanie wszelkich defektów cery i szpeczących włosów wypróbowaną najdoskonalszą metodą.
 Przyjmuje 10—2 i 4—8.

J. Jabłoński i S. Moszczyński
 — Łódź, Główna 11 — (przy Piotrkowskiej)
polecamy na Święta
 Tornistry, teczki, teki; pudełka do śniadań, torebki damskie, portfele, papierośnice, walizy i kufrы w wielkim wyborze. Przyjmujemy reperacje. Ceny umiarkowane

Ogłoszenie.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 7-go zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego nr. 90-a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6-go maja 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 28, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Eugenjusza Trojanowskiego i składających się z różnych rzeczy, oszacowanych na sumę zł. 5.750.
 Łódź, dnia 11 kwietnia 1932 r.
 Komornik S. GÓRSKI.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Zeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku, dnia 12-go kwietnia i dni następnych

Przepyszny dźwiękowiec z życia wojskowego p. t.

Fałszywymarszałek

(C. K. FELDMARSZAŁEK)

W rolach tytułowych Vlasta Burian i Roda-Roda

Nad program: aktualności filmowe i dodatek dźwiękowy wytwórni UFA.

Następny program: Nadzwyczajne arcydzieło naukowe p. t. „AFRYKA MÓWI”.

Posz. seansów w dni powsz. o godz. 5 p. p., w niedziele i święta o g. 3 p. p. Ze względu na rozkład tramwajów, dla wygody Sz. Publiczności ostatni seans o godz. 9 wiecz. Ceny miejsc: I—1,30, II—90 gr., III—60 gr. Uwaga: W niedziele i święta są wyświetlane poranki od godz. 1 pp. wszystkie miejsca po 30 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. UWAGA: Passe-partout i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

Chemiczna pralnia, farbiarnia
i bielnik

F. A. HANZEL

Łódź, ul. SZEFERA Nr. 20, róg Tuszyńskiej. Tel. 184-14

Zawiadamiam Sz. Publiczność, że ostatnio powiększyłem i udoskonaliłem mój zakład na sposób zagraniczny.

Polecając się nadal Sz. P. dołożę starań by wszelkie polecenia wykonywane były jaknajlepiej pod każdym względem. *CENY PRZYSTĘPNE.

OGŁOSZENIE.

Jako syndyk tymczasowy masy upadłości f. „Samuel Buchwejc” niniejszym komunikuję, iż sprawdzenie wiarygodności powyższej masy w drugim (ostatnim) terminie odbędzie się dnia 27 kwietnia 1932 r. o godz. 12 w Sądzie Okręgowym w Łodzi, przy Placu Dąbrowskiego (kancelaria Wydziału Handlowego).

Wierzyciele którzy do tego terminu, osobiście lub przez swoich pełnomocników nie zgłoszą iż jakiego tytułu są wierzycielami, i nie złożą mi lub w kancelarii Trybunału Handlowego tytułów swych wierzycielności, podlegać będą skutkom przewidzianym w art. 513 K. H.

Syndyk tymczasowy
TEODOR IWŃSKI, Adwokat
Łódź, Plac Wolności 9, tel. 114-37.

DRZEWKA

OWOCOWE
PARKOWE
IGLASTE

krzewy, róże, rośliny zimotrwałe DALJE-GIEORGINIE,

NASIONA

WARZYWNE
KWIATOWE i TRAWY

poleca w wielkim wyborze

JERZY KOŁACZKOWSKI

Zakład Ogrodniczy, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 241.
Ceny jak w szkółkach.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szkle-
nie budowli. Djamenty do rżnięcia szkła
poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK

ŁÓDŹ, ul. Główna 14, telef. 130-04.

UWAGA: Szkła inspektowe w wielkim wyborze.

WARSZTAT REPERACYJNY

maszyn do pisania, liczenia,
kas kontrolnych „NATIONAL”
oraz wszelkich maszyn DRU-
KARSKICH i litograficznych.

p. f. „MECHANIK”

w Łodzi, ul. Kilińskiego Nr. 12, Tel. 221-36.

NA SPŁATY

ubioru męskie i damskie w wiel-
kim wyborze najtaniej i na dogodnych
warunkach poleca

Sz. Szafirsztajn

Nowomiejska 19

I p. front. Telefon 118-94.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 1-linowy (4 linijki): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekro-
logi — 30 gr., z wyjątkiem za 1 wiersz milim. (strona 8 linijki) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze
zł. 1,20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej,
firm sagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3,00, na prowincji zł. 5,10, za odroczenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwano można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błażewski.

Druk L. Tarkowskiego, Cegielniana 19.

OBUWIE



Z wielką nowiną na całą Łódź lecim że
na Drewnowskiej pod 33 i Łagiewnickiej 23

Wybór obuwia jest dla wszystkich
stanów, dla robotników, chłopców
i panów, dla dam z salonów i dziewcząt
złotnic dla urzędników i robotnic.
Każden tu dla siebie obuwie do-
stanie, modne, trwałe, wygodne
i bajecznie — tanie.

Kupisz w firmie Swój do swego
u J. WALICKIEGO
Łódź, Drewnowska 33 i Łagiewnicka 23.

UWAGA: Dojazd wszystkimi tramwajami
do Bałuckiego Rynku.

UWAGA: Ceny niżej konkurencyjne.

UWAGA: Ceny niżej konkurencyjne.

FABRYKA LAMP

Sz. P. Szmalewicz

ŁÓDŹ, Południowa 8. Telefon 164-39,

poleca LAMPY najnowszych modeli,
również wykonuje według rysunków
Sz. Klienteli.

Na żądanie dogodne warunki spłaty.

SZEWCY

Najtaniej nabyć SKÓRY w każdej
można ilość

W SPÓŁCE SZEWCÓW

PIOTRKOWSKA 79. — Al. KOŚCIUSZKI 22.

Telefon 158-38.

Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę.

Magazyn obuwia

WŁASNEGO WYROBU
d mskiego, męskiego
i dzieciennego



A. LEWANDOWSKI

ŁÓDŹ, ŚRODMIEJSKA Nr. 9

dawniej Cegielniana 24.

Przyjmują obstalunki i reperacje.

Do akt. Nr. 2068 1931 r. z

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi,
13 rewiru zamieszkały w Łodzi przy ul.
Pustej pod nr. 13 na zasadzie art. 1080
U. P. C. ogłasza, że w dn. 26 kwietnia 1932 r.
od godz. 10 r. w Łodzi przy ul. Al. 1 Maja
Nr. 14 odbędzie się sprzedaż z przetargu
publicznego ruchomości należących do fir.
„Thiele i Scheel” i składających się z 2200
t. jedwabnych pończoch oszacowanych na su-
mę zł. 700.

Łódź, dnia 4 kwietnia 1932 r.

Komornik L. NABOROWSKI.

Do akt Nr. 171 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewi-
ru 15-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Ka-
rola 30 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogła-
sza, że w dniu 27 kwietnia 1932 r. od godz. 10
rano we wsi Rąbień [gm. Rąbień, odbędzie
się sprzedaż z przetargu publicznego rucho-
mości, należących do Władysława Szasiaka
i składających się z krów, oszacowanych na
sumę zł. 425.

Łódź, dnia 24 marca 1932 r.

Komornik R. SAKKILARI.

Do akt nr. 397 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi,
rewiru 18-go, zamieszkały w Łodzi przy
ul. Karola nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P.
C. ogłasza że w dniu 26-go kwietnia 1932 r.
od godz. 10 rano w Rudzie i Pabjanickiej, Boles-
ława 6 odbędzie się sprzedaż z przetargu
publicznego ruchomości należących do fir.
„Praca” Garbarnia i składających się z
dwudziestu dwóch skór juchtowych (faledro-
wych) żółta na buty 260 kg., oszacowanych
na sumę zł. 1,600.

Łódź, dnia kwietnia 1932 r.

Komornik R. SAKKILARI.



Ogłoszenia drobne

Meble Sypialnie
jeston we-
gierski, złota brzoza,
róża, orzech, dąb, po
koje stołowe, garde-
robny, szafy, łóżka, kre-
densy sprzedaje tanio
na raty. Zamienia
Stolarnia K. Galara,
Warszawska 16, tel.
231-50.

Nauczyciel języka
Nacjńskiego ma 15
godzin wolnych. Zgło-
szenia sub „A. Z.” re-
dakcja „Dziennika
Łódzkiego”.

Biżuterję
zegarki na raty, ceny
gotówkowe poleca
„Preciosa” Piotrkow-
ska 123 w podwórzu.

Skradziono browning
systemu „M.A.B.”
-63 Nr. 47007, proszę
zwrócić takowy do re-
dakcji pisma.

Pokój umeblowany
z używalnością ku-
chni i telefonu z oso-
bnym wejściem w pier-
worzonym chześ-
cijańskim domu poszu-
kuje. Oferty pod 420.

Zakład fryzjerski
damsko-męski e-
gzystujący 35 lat w
dobrym punkcie w
środmieściu do sprze-
dania. — Oferty do
Dziennika Łódzkiego
sub „Zakład”.

Parasole, laski oraz
wszelkie wyroby z
drzewa, rogu, kości i
t. p. wyrabia, napra-
wia Kadyński, Piotrk-
owska 82

Skrzypce i parlofon
do sprzedania. —
Kadawska 73 II p.
front m. 21. Tamże
pokój z kuchnią do
dostąpienia.

Która z pań samo-
tnych, wdowa, se-
paratka, rozwódka lub
panna przyjąłaby na
mieszkanie czterdzie-
sto letniego pana i
utrzymała przez pe-
wien czas. Za dobro
odwdzięczyć się w przy-
szłości. Oferty proszę
składać do „Dzienni-
ka Łódzkiego” sub
„S. S. 1000”.